3



GAZETY WOJENNE

Unikalna kolekcja z II wojny światowej

Westerplatte

Życie codzienne

Cywile w sercu zawieruchy

Świadkowie mówią

Relacje tych, którzy to przeżyli...

Widziane z bliska

Stan przygotowania Wojska Polskiego

Postacie

von Brauchitsch

Tego dnia 7 września 1939





Ówczesne gazety zreprodukowane w całości

„Kurjer Warszawski" - 7 września 1939

„Mucha" - 8 września 1939

cena 3,90 zł co dwa tygodnie ISSN 1505-0122 INDEKS : 343765

GAZETY
Unikalna kolekcja z II wojny światowej
WOJENNE

W NUMERZE:

Tego dnia 41

Westerplatte - symbol bohaterstwa obrońców Polski i Bałtyku. Ich los w pierwszych dniach września trzymał w napięciu cały walczący kraj. Garstka żołnierzy polskich przez 7 długich dni opiera się lawinom pocisków z morza i ataków lądowych.

Widziane z bliska 48

Stan przygotowania Wojska Polskiego. Czy Polska była gotowa do prowadzenia wojny? W obliczu napiętej sytuacji europejskiej, jakie kroki zostały podjęte, aby ulepszyć wyposażenie?

PANORAMA 50

Broń Wojska Polskiego. Jakim sprzętem dysponowali Polacy, aby powstrzymać Blitzkrieg?

Świadkowie mówią 52

Juliusz Łukasiewicz, ambasador Polski w Paryżu, boryka się z grającym na zwłokę dowództwem francuskim: dyplomatyczne imbroglio między Francją, Anglią i USA. Porucznik Leon Pająk, dowódca placówki „Prom" na Westerplatte, został ranny przy jej obronie. Belgijski reporter Francois Maret odwiedza świeżo zdobyty przez hitlerowców przyczółek Westerplatte...

Postacie 56

Feldmarszałek Walter von Brauchitsch. Stereotyp pruskiego junkra, naczelny dowódca armii niemieckich we wrześniu 1939 roku. Jeden z czołowych strategów III Rzeszy.

Życie codzienne 57

Podczas gdy wre walka o obronę ojczyzny, poza linią frontu ludność cywilna uświadamia sobie każdego dnia coraz bardziej okrutną nową rzeczywistość...

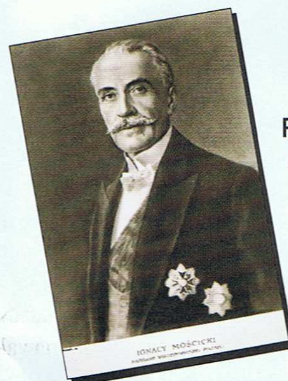
Gazety

KURJER WARSZAWSKI „Kurjer Warszawski" był jednym z najpoczytniejszych dzienników polityczno-informacyjnych stolicy. Ukazywał się od 1821 r. W latach 1875-1882 i 1883-1886 na jego łamach Bolesław Prus drukował *Kroniki tygodniowe*. Od 1924 r. jego redaktorami naczelnymi byli Konrad Olchowicz jr. i pisarz Ferdynand Hoesick. „Kurjer Warszawski" posiadał największy w Warszawie dział ogłoszeniowy i osiągał nakład 40-50 tys. egzemplarzy. Ukazywał się aż do upadku Warszawy 28 września 1939 r.

MUCHA Humorystyczny tygodnik ilustrowany „Mucha" wydawany był w Warszawie od 1868 r. W tym okresie współpracował z nim Bolesław Prus. W 1915 r. redakcja „Muchy" przeniosła się do Moskwy, skąd powróciła do Warszawy w 1918 r. Od 1888 roku aż do wybuchu II wojny światowej jej redaktorem naczelnym był Władysław Buchner. Prezentujemy jej ostatni numer, noszący datę 8 września 1939 r. Po wojnie czasopismo zostało wznowione w latach 1946-1948 w Łodzi, a następnie do 1952 r. w Warszawie.



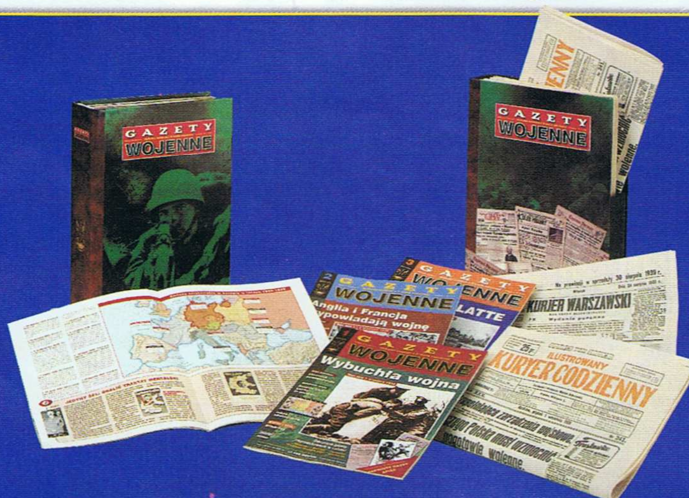
Po tygodniu bohaterskiego oporu załoga Westerplatte poddaje się. Niemcom udaje się unicestwić symbol polskiej obrony Bałtyku.



Portret Prezydenta Rzeczypospolitej, Ignacego Mościckiego, byłego profesora chemii Politechniki Lwowskiej, autora licznych patentów naukowych.

KOLPORTAŻ
Pro Press Sp. z o.o.
ul. Burakowska 11
01-066 Warszawa
tel. (0-22) 636-98-66
fax (0-22) 636-98-63

PRENUMERATY
Prenumerata Mailing
Polska Sp. z o.o.
ul. Burakowska 11
01-066 Warszawa
tel. (0-22) 636-98-65
fax (0-22) 636-98-64



GAZETY WOJENNE
Wydawca: P.O.Polska Warszawa. Redaktor naczelny: Dariusz Jaroszek. Redaguje zespół w składzie: Stanisław Maciejewski, Apoloniusz Zawilski, Mikołaj Jagóra, Bruno Bataj, Anita Frąckowska, Hanna Konicka, Janusz Soból, Małgorzata Karczmarz.

Adres redakcji
ul. Grzybowska 77
00-844 Warszawa.

INDEKS: 343765 – ISSN: 1505-0122

Westerplatte

Obrona Westerplatte stała się symbolem bohaterstwa żołnierzy polskich. Przyczółek, który miał bronić się tylko 12 godzin, wytrwał cały tydzień. Przebieg walk dzień po dniu.

W nocy z 31 sierpnia na 1 września 1939 r. dowódca załogi Westerplatte, major Henryk Sucharski, po telefonicznym sprawdzeniu dyżurujących załóg w wartowniach i placówkach, położył się spać. Była cicha, ciepła noc. U wejścia do kanału portowego widać było światła pozycyjne niemieckiego pancernika „Schleswig-Holstein", który 25 sierpnia przybył do portu z „kurtuazyjną wizytą". Świtało, kiedy majora obudził huk i strzały. Dwa wystrzały armat dużego kalibru targnęły powietrzem. Liczne ptactwo półwyspu zerwało się z wrzaskiem i łopotem skrzydeł wśród łamiących się gałęzi i drzew. W wartowni rozdzwonił się telefon. Z placówki „Prom" dzwonił jej dowódca, Leon Pająk, z meldunkiem o ostrzale przyczółka. 19 dział pancernika atakowało półwysep ciężkimi pociskami artyleryjskimi kalibru od 8 do 280 mm. Jeszcze nie przewalił się grzmot wybuchów armatnich, gdy silna eksplozja zniszczyła główną bramę wjazdową. Działania niemieckie były ze sobą zsynchronizowane. Po gwałtownej nawale ognia w wyłomie muru ukazała się kompania szturmowa niemieckiej marynarki. Do szturmu ruszyła kompania SS „Danziger Heimwehr".

Niemcy osłupieli: nie spodziewali się takiej obrony. Zaczęli bezładnie strzelać z pistoletów maszynowych. „Mein Gott! Wasser! Zu Hilfe!" – rozległy się naraz wołania.

Chorąży Jan Gryczman w napięciu czekał, ażeby Niemcy jak najbliżej podeszli do placówki „Prom". Gdy można już było rozróżnić ich twarze, lunął deszcz pocisków z karabinów maszynowych. Cel był tak bliski, że załoga placówki mogła strzelać niemal na oślep. Niemcy osłupieli: nie spodziewali się takiej obrony. Zaczęli bezładnie strzelać z pistoletów maszynowych. „Mein Gott! Wasser! Zu Hilfe!" – rozległy się naraz wołania.

Wartownie na Westerplatte odpierają natarcia

Po tym pierwszym nieudanym ataku Niemcy musieli się wycofać, pozostawiając na przedpolu wielu zabitych. Wśród nich padł dowódca kompanii szturmowej przywiezionej z Kłajpedy. Ataki na inne punkty zostały odparte. Niepoślednią rolę odegrały tu przygotowane zawczasu zasieki z drutu kolczastego, szczególnie zaś

▲ Zaledwie kilkaset metrów dzieli pancernik od gdańskiego przyczółka. *(WFDiF)*

▼ Gdy milkną działa niemieckiego okrętu, do placówki zbliżają się esesmani z „Danziger Heimwehr". *(WFDiF)*





▲ **Zaskoczeni polskim oporem Niemcy rzucają do walki coraz to nowe oddziały.** *(zbiory prywatne)*

ukryte w trawie potykacze. Krótka chwila przerwy pozwoliła obrońcom na zorganizowanie przeciwdziałania. Patrol wysłany przez dowódcę placówki „Prom" wysadził wartownię policji gdańskiej przy bramie wjazdowej, a w stronę gniazd ogniowych nieprzyjaciela w Nowym Porcie skierowano strzały jedynego działa polowego załogi. Polska doktryna taktyczna odnosiła sukces: przyjąć natarcie nieprzyjaciela, przetrzymać je, a po jego odparciu przystępować natychmiast do przeciwataku!

Tymczasem „Schleswig-Holstein" podpłynął na wysokość Zakrętu Pięciu Gwiazdków i zaczął razić przyczółek ogniem bezpośrednim z odległości 400-600 m. Las, który gęsto pokrywał cały obszar Westerplatte, zamieniał się stopniowo w pole sterczących kikutów. Jedyne działo obrońców zamilkło, oddawszy zaledwie 28 wystrzałów. Do dowództwa nadchodzą pierwsze informacje o stratach. Zginęli: starszy sierżant Wojciech Najsarek, zawiadowca stacji, kapral Kowalczyk i strzelec Bronisław Uss. Porucznik Leon Pająk został ciężko ranny na placówce „Prom". Jednak i tym razem natarcia niemieckie zostały odparte przed linią wartowni. W dniu tym Niemcy jeszcze trzykrotnie ponowili ostrzał polskich pozycji na Westerplatte z pancernika i baterii lądowych z Wisłoujścia i Brzeźna. Od nieustannych wybuchów półwysep dygotał i chwiał się pod nogami. Ostatnie natarcie nastąpiło przed zmierzchem, lecz i ono załamało się w ogniu broni maszynowej Polaków.

Osmoleni dymem, ranni i poparzeni obrońcy Poczty Polskiej kapitulują po czternastu godzinach bezustannej walki. Po miesiącu przesłuchań zostaną rozstrzelani na Zaspie pod Gdańskiem.

Poczta Polska broni się zawzięcie

W centrum Gdańska równie zdecydowany opór stawiła Niemcom Poczta Polska. Była to nie tylko placówka urzędowa, ale także instytucja życia narodowego i kulturalnego. Jej pracownicy (125 osób) mieli obowiązek utrzymania łączności między polskimi władzami w Gdańsku a krajem. O świcie 1 września, gdy niemal równocześnie z salwami pancernika „Schleswig-Holstein" policja gdańska i oddziały „Heimwehr-Danzig" atakują Pocztę Polską, zastają ją gotową do obrony. Napastników witają serie z karabinów maszynowych. Hitlerowcy gdańscy wysadzają ścianę poczty. Dowódca obrony, Konrad Guderski, wyrzuca przez wyłom granat, który rani go śmiertelnie. Dowództwo obejmuje Alfons Flisykowski. Niemcy ostrzeliwują budynek z odległości 50 m. Cały gmach drży w posadach, dym i kurz przesłaniają wszystko, oślepiają i duszą obrońców. Jednak ci nie przerywają walki, choć już czas 6-godzinnego trwania, w ciągu którego miała nadejść odsiecz armii „Pomorze", dawno upłynął. Na maszcie wciąż powiewa biało-czerwona flaga Rzeczypospolitej. O godzinie 12 Niemcy żądają poddania się. – Nie ma mowy o poddaniu się! – wołają obrońcy.

Wówczas Niemcy oblewają gmach benzyną i benzolem. Pada iskra i budynek płonie. Polacy opuszczają kolejne piętra. Wreszcie osmoleni dymem, ranni i poparzeni kapitulują po czternastu godzinach bezustannej walki.

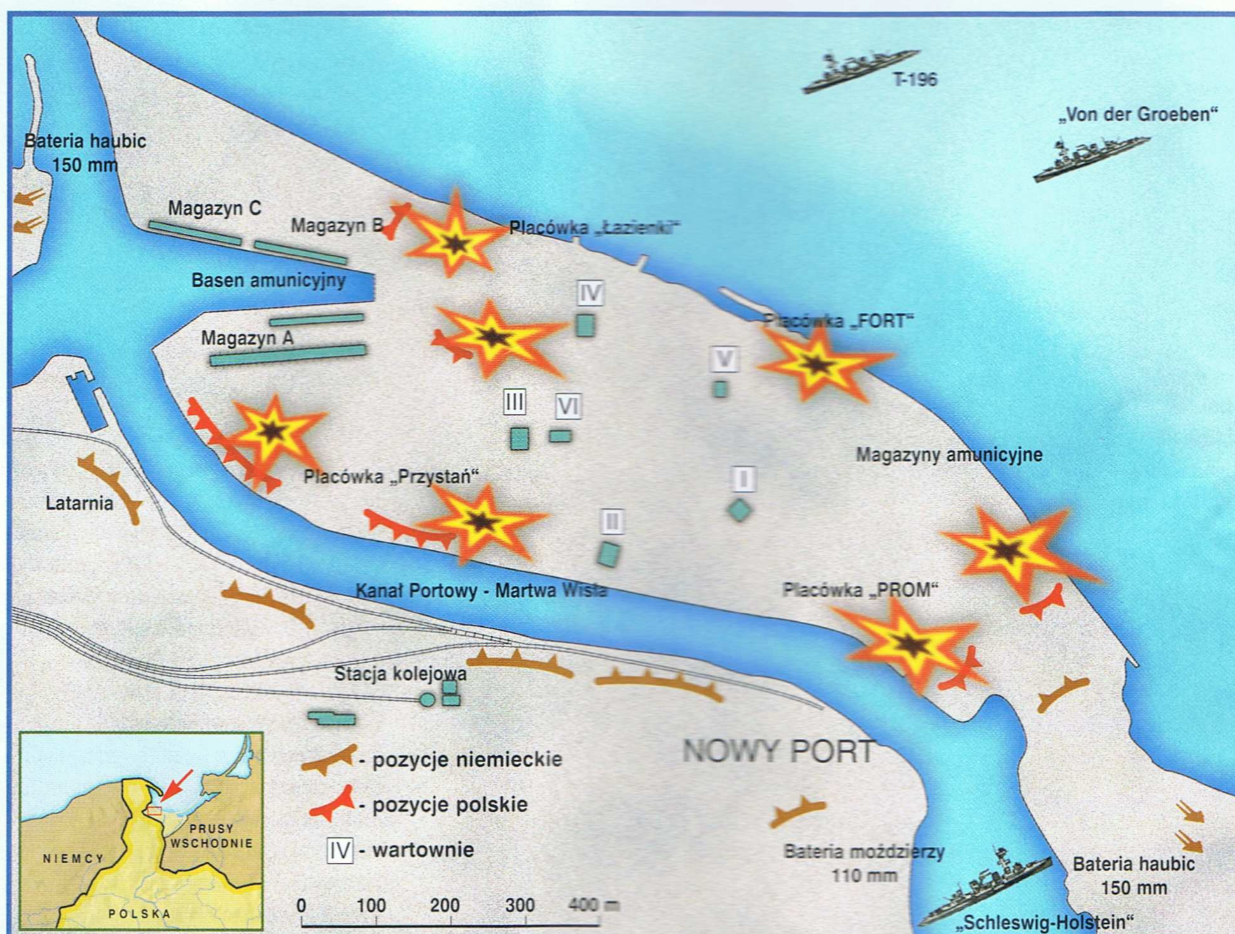
Wzięci do niewoli, po miesiącu przesłuchań zostaną rozstrzelani na Zaspie pod Gdańskiem.

Noc z 1 na 2 września upłynęła na Westerplatte spokojnie, lecz z nastaniem świtu znów rozpoczęła się piekielna muzyka artylerii. Do południa obrońcy odpierają ataki Niemców. Tym razem próbują oni zaskoczyć polską obronę od strony morza, ale radzi sobie z nimi dobrze mat Bernard Rygielski, obsadzający placówkę „Fort". Od strony Orłowa docierają ożywione odgłosy kanonady. Czyżby stamtąd nadchodziła już pomoc? Niestety! Komunikat radiowy donosi o ciężkich walkach obronnych na całej granicy. Wódz Naczelny pozdrawia załogę Westerplatte. Spiker radia w Warszawie informuje: „Westerplatte jeszcze się broni". Istotnie: „jeszcze", gdyż zadaniem placówki było trwać w obronie tylko 12 godzin, do czasu przybycia odsieczy.

Po odparciu drugiego ataku zalega chwilowa cisza. Ale jest to cisza przed nowym ciosem. Niemcy kończą ewaku-

◀ Na skrawek ziemi, na którym stoi polski fort, pada grad stali. Bombardowana z morza, ziemi i powietrza placówka tonie w ogniu i kłębach dymu.

(Camera Press)



▶ Składnica Westerplatte była ośrodkiem wojskowym o bardzo małej powierzchni. Zewsząd otoczona przez Niemców broniła się bohatersko przez cały tydzień. *(Bruno Bataj)*

ację mieszkańców Nowego Portu, aby zapewnić sobie swobodę bombardowania polskiego bastionu. Podpalają także zabudowania Rady Portu, by pancernikowi oczyścić pole ostrzału.

Luftwaffe atakuje

Późnym popołudniem, około godziny 17, złowrogie wycie podrywa na nogi obrońców. Potężne wybuchy wstrząsają posadami koszar i wartowni. W powietrze wylatują kaskady ognia i ziemi, cały półwysep staje w obłokach dymu. To eskadry niemieckich nurkowców niosą śmierć i zniszczenie. Kapitan Franciszek Dąbrowski, zastępca dowódcy przyczółka, wybiega na plac. Kto żyw, przywiera ciasno do ziemi, ścian, załomów. Łączność z wartownią nie działa, nikt nie odpowiada. Nadlatują nowe fale sztukasów, zrzucając serie bomb kruszących i zapalających. Kapitan wraca do kabiny bojowej wartowni nr VI obok dowództwa. Widać stąd przedpole walki pełne lejów, zwalonych drzew i dymiących ruin. Niestety, wartownie nr V i nr II są zniszczone, a ich obsługa – pod gruzami. W dniu tym załoga poniosła straty: miała 9 zabitych i wielu rannych. Bomba przebiła także dwa stropy budynku koszarowego wraz z pomieszczeniami dowództwa. Cała sieć telefoniczna jest zniszczona. Rozbite też zostały oba moździerze. Obrońcy nie mają już teraz ani jednego działa.

Spiker radia w Warszawie informuje: Westerplatte jeszcze się broni. Istotnie: „jeszcze", gdyż zadaniem placówki było trwać w obronie tylko 12 godzin, do czasu przybycia odsieczy.

Na rozkaz komendanta Sucharskiego rzucono się do niszczenia tajnych akt i szyfrów. Wydaje się zupełnie pewne, że natychmiast nastąpi kolejne natarcie. Jednak Niemcy pokazują się dopiero o godzinie 20. Próby desantu od strony Nowego Portu zostają udaremnione przez placówkę „Przystań". Tej nocy obrońcy nie zmrużą oka – będą patrolować półwysep i usuwać uszkodzenia łączności.

Jak ratować rannych?

Najgorzej jest z rannymi. Bezustanne bombardowanie ciężkimi moździerzami podważyło konstrukcje żelbetowe, ściany koszar i wartowni pękają. Nie ma gdzie ukryć rannych, nie ma czym bandażować ran ani przeprowadzać operacji. Lekarz załogi, kpt. Mieczysław Słaby, stwierdza w oddziale dezynterię. Dowódcy placówek proszą o zmianę ludzi, ale brak jakichkolwiek rezerw, wszyscy są bez przerwy w akcji.

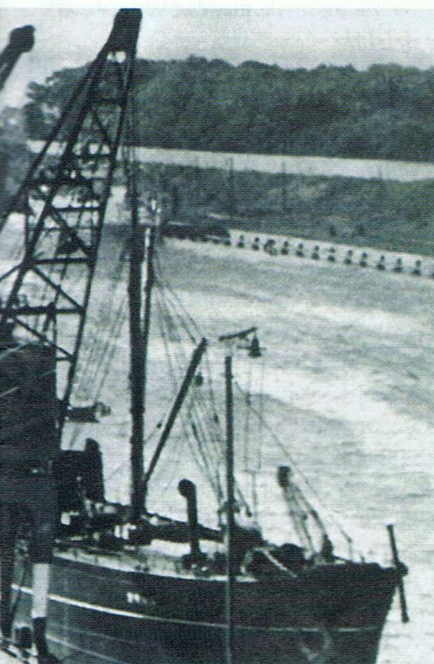
Niemało otuchy dodadzą załodze komunikaty Polskiego Radia: o wszczęciu przez Francję ofensywy na linię „Zygfryda", czy o wypadzie polskiej kawalerii



▲ Gdański port widziany z pozycji, którą zajął „Schleswig-Holstein". W głębi na prawo za murem lasek Westerplatte.



w głąb Prus Wschodnich. Ale rzeczywistość bezpośredniego pola walki staje się coraz groźniejsza. Rankiem 4 września działa pancernika znów rozpoczynają morderczy ogień. Tym razem dołączyły do



niego z pełnego morza armaty kontrtorpedowca „Von der Groeben" i torpedowca „T-196".

Niemiecki plan ataku zakładał, że należy maksymalnie wyczerpać obrońców, aby zmusić ich do złożenia broni. Dowództwo Wehrmachtu było w najwyższym stopniu zirytowane faktem, że garstka szaleńców urąga ich świeżo ogłoszonej zwierzchności nad Gdańskiem i ogniem odpowiada na apele o kapitulację. Toteż w odwet za każdy komunikat rozgłośni warszawskiej o obronie Westerplatte nacierają ze zdwojoną siłą.

Ogień ze wszystkich stron

Ostrzał od strony morza kończy się kolejnym lądowym atakiem na placówkę „Przystań". Na szczęście ostatnie strzały padają na Nowy Port, przynajmniej na chwilę obezwładniając górujące nad półwyspem punkty i stanowiska ogniowe na wieżach oraz w magazynach portowych. Ta drobna satysfakcja musi wystarczyć Polakom za rzeczywistą pomoc. Przed północą 4 września nieprzyjaciel próbuje zawładnąć wartownią nr I i placówką „Fort", aby pod osłoną falochronu przedostać się do wartowni nr IV, zdobyć ją przez zaskoczenie i podejść obronę od tyłu. Ale i to się nie udaje. Mimo skrajnego wyczerpania załoga „Fortu" z matem Rygielskim na czele wypiera przeciwnika granatami, zadając mu duże straty.

Równocześnie coraz bliżej wybrzeża podpływają flotylle poławiaczy min, by oczyścić południowy rejon Zatoki Gdańskiej dla ewentualnego desantu z morza. Jednak silny ogień polskich baterii nadbrzeżnych z Redłowa i Oksywia zmusza Niemców do zaprzestania akcji i wycofania się na północny wschód.

W dniach 5 i 6 września Niemcy kierują ze wszystkich stron na Westerplatte ogień baterii lądowych. Wobec niesłabnącego oporu Polaków oddziały SS i marynarzy są zastąpione przez lepiej uzbrojony Wehrmacht. Polską placówkę tranzytową bombarduje również niemieckie lotnictwo. To, co się dzieje na półwyspie, co ogarnia całą przestrzeń, trudno już nazwać „ogniem": to zwarty grad stali. Do dział różnych rozmiarów dołączają groźne dla żelazobetonowych umocnień moździerze najcięższego kalibru.

Kolejne natarcie niemieckie od strony lądu i tym razem wycofuje się bez rezultatu. Jednak wzrastające wyczerpanie i straty załogi, a przede wszystkim tragiczny los rannych, potwierdzają beznadziejność sytuacji.

To, co się dzieje na półwyspie, co ogarnia całą przestrzeń, trudno już nazwać „ogniem": to zwarty grad stali.

Czy nadal walczyć?

5 września wieczorem major Sucharski zwołuje odprawę oficerów, chorążych i starszych podoficerów. Odprawa kończy się podjęciem decyzji o kontynuowaniu oporu. Najbardziej zdecydowanie opowiada się za nią kpt. Franciszek Dą-



4 IX 1939

- Oddziały niemieckie zajmują Grudziądz.
- Zakończenie 4-dniowej obrony Mławy przez 20. Dywizję Piechoty.
- Niemcy mordują ok. 750 mieszkańców Katowic i ok. 300 Częstochowy („czarny poniedziałek").
- Podpisanie protokołu polsko-francuskiego, stanowiącego integralną część paktu o wzajemnej pomocy z 16 X 1925 r.
- Ewakuacja z Warszawy centralnych instytucji państwowych.

5 IX 1939

- Pod Piotrkowem 86 pułk piechoty przez kilka godzin odpiera natarcie niemieckiej 1. Dywizji Pancernej, tracąc około 500 poległych.
- Rozporządzenie naczelnego dowódcy niemieckich wojsk lądowych gen. W. von Brauchitscha o utworzeniu na okupowanych obszarach polskich sądów wyjątkowych. („Sondergerichte").

▲ Do niemieckiego planu złamania obrony przyczółka przyczyniło się także Luftwaffe, zrzucając tony bomb. Tu: Messerschmitt Bf 110 *(Camera Press)*

◄ Już przed wybuchem wojny hitlerowskie bojówki demolowały polskie skrzynki na listy. *(WFDiF)*



▲ **Po siedmiu dniach ciężkich walk major Henryk Sucharski podejmuje decyzję kapitulacji. W dowód uznania dla bohaterstwa załogi gen. Eberhardt pozwoli mu zatrzymać u boku oficerską szablę.** *(zbiory prywatne)*

browski, co nawet rzuca jakby cień na Sucharskiego, że nie dorównuje w dzielności i odwadze swemu zastępcy. Ale przecież położenie zmieniło się całkowicie z chwilą, kiedy poddały się Grudziądz i Bydgoszcz, kiedy upadła obrona Mławy. Czy dalsza obrona ma jeszcze sens?

Sucharski waha się. Jako dowódca musi mieć na uwadze odpowiedzialność za powierzonych sobie żołnierzy. Do końca życia stawiać sobie będzie pytanie, czy całkowicie wykonał powierzoną mu misję. Tym razem jednak, choć postanowione zadanie zostało wykonane dawno i z naddatkiem, choć przewaga nieprzyjaciela jest przytłaczająca, żołnierski obowiązek nieustępliwej walki nad Bałtykiem każe mu wydać rozkaz dalszej obrony.

Noc nie przynosi wytchnienia

Około godziny 22 cały brzeg morski półwyspu zajaśniał od reflektorów flotylli poławiaczy min. Niezwykle silne światło dociera aż do koszar, rozjaśnia wnętrze punktu oporu, oślepia obsadę.

Po chwili ciszę przerywa silna strzelanina i wybuchy granatów ręcznych. To placówki „Fort" i „Tor kolejowy" odpierają nowy wypad Niemców. 6 września kolejne silne uderzenie batalionu pionierów szturmowych Wehrmachtu – jak poprzednie – załamuje się w ogniu maszynowym wartowni i placówek. Obrońcy w szaleńczej walce tracą rachubę czasu, nie widzą już niczego poza zniszczonym terenem przedpola i wychylającymi się od czasu do czasu baniastymi hełmami ze swastyką. Pod wieczór ze stanowiska dowodzenia nadchodzi ostrzeżenie o natarciu czołgów.

Obsługi karabinów maszynowych ładują amunicję przeciwpancerną. Nie słychać ani warczenia silników, ni zgrzytu gąsienic. Ze strony stacji wzbija się kłąb cza nego dymu. To Niemcy podsunęli cysterr z ropą naftową. Ropa wybucha płomie niem. Obrońcy spoglądają na ogień z wy razem bezsilności i grozy.

Szósty dzień obrony ma się ku schyłko wi. Umilkły już rozgłośnie w Katowicac i Krakowie, w Poznaniu i Łodzi. Wieczorn komunikaty niemieckie donoszą o zarza dzonym odwrocie polskich wojsk. Majo Sucharski ponownie rozważa możliwoś kapitulacji. Przez całą noc, bez zmrużeni oka, obrońcy odpierają ataki.

Kapitulacja z honorem

Dzień 7 września rozpoczyna się huraga nowym ogniem moździerzy i artylerii. Ni sposób już zorientować się, skąd lecą po ciski i jakiego są kalibru. W obłokach dy mu i kurzu walą się kikuty drzew, drż resztki fortyfikacji, dygoce ziemia. Rusz generalny, trzynasty z rzędu, szturn Niemców.

Jak podaje historyk niemiecki „naciera jące oddziały dotarły prawie do centrur Westerplatte. Wysadziły co prawda kilk umocnień, lecz na skutek bohaterskiej po stawy obrońców i ich determinacji – mu siały jeszcze raz się wycofać".

Komendant Sucharski podejmuje jed nak nieodwołalną decyzj poddania się. Osobiście sta je w oddziale parlamentariu szy. Towarzyszą mu starsz ogniomistrz Leonard Pietra szak i mat Marian Dobiesa Są oni przyjęci z honoram przez dowodzącego siłam gdańskimi gen. Friedrich Eberhardta i dowódcę par cernika „Schleswig-Holstein komandora Gustava Kleinkampa.

– Biliście się dzielnie, – przyznaje gen Eberhardt, podnosząc rękę do daszka czapki. Dowódcy obrony, majorowi Sucharskiemu w dowód uznania pozostawia

– Biliście się dzielnie, – przyznaje gen. Eberhardt, podnosząc rękę do daszka czapki. Dowódcy obrony, majorowi Sucharskiemu w dowód uznania pozostawia szablę oficerską.

Czy wiesz, że...

Nie tylko poetycka wizja kazała Gałczyńskiemu widzieć żołnierzy Westerplatte „prosto do nieba czwórkami idących...".



Ś.P.

Cześć pamięci bohaterów

Westerplatte

W ósmym dniu wojny polsko-niemieckiej dnia 8-go września r. b. o godz. 11 min. 40 przed południem, po niesłychanie bohaterskiej walce zginęli na posterunku śmiercią walecznych ostatni z załogi na Westerplatte w obronie Polskiego Bałtyku.

Nieprawdziwą wiadomość o śmierci wszystkich obrońców Westerplatte podały bowiem polskie gazety. Wyżej oficjalny nekrolog zamieszczony w „Kurjerze Warszawskim" 10 września 1939 roku.

szablę oficerską. Załoga Westerplatte idzie do niewoli.

To drobne w skali operacyjnej zwycięstwo niemieckie zostało przez nich okupione ciężkimi stratami. Pierwszego tylko dnia pod ogniem obrońców Westerplatte padło 70-100 zabitych i 120-150 rannych. Ogółem straty niemieckie w czasie przeprowadzonych 13 szturmów i wypadów wyniosły ok. 300 zabitych i 700-1 000 rannych. Niemcy oceniali swe straty na 2000 poległych. Pochodziły one w znacznej mierze od własnego ognia, który prowadzono ze wszystkich kierunków, a którego skutki oprócz oddziałów niemieckich odczuli także mieszkańcy Gdańska.

Utrzymać dostęp do morza

Dostęp Polski do morza stanowił jeden z zasadniczych postulatów programu odbudowy Rzeczypospolitej po 1918 roku, gdyż zapewniając kontakt ze światem, warunkował rozwój gospodarczy kraju. „Wiatr od morza" był zawsze wyrazem tęsknoty narodu do potęgi i wielkości. Jednak postanowienia traktatu wersalskiego przyznające nowo odbudowanemu państwu polskiemu 70-kilometrowy odcinek wybrzeża, wyłączały z niego Gdańsk, który wprawdzie pozostawał w obrębie polskiego obszaru celnego, ale funkcjonowanie jego określał statut „wolnego miasta". W tych warunkach już w 1920 roku zapadła uchwała sejmowa, aby wybudować własny port na Bałtyku w Gdyni, nie rezygnując – rzecz prosta – z przysługujących Polsce praw do Gdańska, którego możliwości przeładunkowe byłyby w pełni wykorzystywane... Wyrazem stosunku Polaków do Bałtyku była pieśń śpiewana przez marynarzy i wojsko, hufce przysposobienia wojskowego oraz drużyny harcerskie:

„Morze, nasze morze!
Wiernie ciebie będziem strzec.
Mamy rozkaz cię utrzymać,
Albo na dnie, na dnie twoim lec,
Albo na dnie z honorem lec."

Nikt jednak nie przypuszczał, że to rzewne ślubowanie stanie się zadaniem bojowym, które wypadło zrealizować w 1939 roku. Wprawdzie mało kto mógł się łudzić, że ów skrawek wybrzeża, połączony z resztą kraju 150-kilometrową kiszką „korytarza pomorskiego" da się obronić, ale nikomu nawet przez myśl nie przeszło, by oddać go bez walki. Oto jest geneza bohaterskich walk nad Bałtykiem, które trwały tak długo, jak obrona reszty kraju. A znaczy to, że nie sposób wyobrazić sobie Polski bez morza, że wybrzeże Bałtyku jest integralnie związane z całością państwa zarówno rytmem życia, jak i walki, pomyślności i klęski. Prawda ta najpełniej wyraziła się na terenie Gdańska.

Wieść o heroicznej obronie Westerplatte jeszcze w czasie okupacji niemieckiej odbiła się głośnym echem na całym świecie, dodając ducha żołnierzom konspiracji na terenie kraju i tym, którzy walczyli poza jego granicami.

W Wolnym Mieście Gdańsku było wiele polskich placówek administracyjno-gospodarczych: Urząd Celny, Biuro PKP, Poczta Polska oraz Wojskowa Składnica Tranzytowa na Westerplatte do przeładunku materiałów wojennych. Ostatnie dwie placówki okryły się we wrześniu 1939 r. nieśmiertelną chwałą.

Oddział strzegący na Westerplatte przeładunku materiałów wojskowych składał się z 2 oficerów, 20 podoficerów i 66 szeregowych. Dopiero w czasie narastającego w Gdańsku zagrożenia udało się komendantowi składnicy, mjr. Henrykowi Sucharskiemu, w największej tajemnicy zwiększyć stan załogi do około 210 ludzi.

Siła ogniowa tej izolowanej placówki, która wkrótce miała się znaleźć na ustach całego kraju, również została wzmocniona. Ostatecznie składała się ona ze 160 karabinów powtarzalnych i 40 pistoletów oraz łącznie z 41 ręcznych, lekkich i ciężkich karabinów maszynowych. Wsparcie artyleryjskie miały zapewnić dwie armatki przeciwpancerne 37 mm, 4 moździerze 81 mm i 1 działo trzycalowe, przemycone w lipcu 1939 r. przez kapitana rezerwy, F. Dąbrowskiego, oficera sztabu Lądowej Obrony Wybrzeża w Gdyni.

Pod względem siły ogniowej załoga Westerplatte odpowiadała mniej więcej batalionowi piechoty. Lecz właściwa jej siła opierała się na starannej rozbudowie stanowisk bojowych i połączeniu ich ogniem. Obrona przyczółka rozporządzała sześcioma stanowiskami betonowymi, oficjalnie noszącymi nazwę „wartowni", które faktycznie rozbudowano jako umocnione stanowiska. Były one odporne na zmasowany ogień artylerii lekkiej i na pojedyncze trafienia pocisków artylerii ciężkiej. Ponadto tuż przed wojną zbudowano kilka stanowisk zielnych, tzw. „placówek".

Losy Westerplatczyków

Major Henryk Sucharski po wojnie został przyjęty z honorami do II Korpusu Polskiego we Włoszech i mianowany dowódcą 9. Batalionu 3. Dywizji Strzelców Karpackich. Zmarł w 1946 roku. Pośmiertnie został odznaczony Orderem Virtuti Militari III klasy, a w 1971 roku prochy jego sprowadzono do Polski i pochowano na Westerplatte. W Polsce, po zakończeniu wojny, obrońców przyczółka ścigano na równi z innymi weteranami kampanii wrześniowej, na przykład kapitan lekarz Mieczysław Słaby był więziony przez UB. Dopiero po 1989 roku całą załogę Westerplatte odznaczono Srebrnym Krzyżem Orderu Wojennego Virtuti Militari.

Wieść o heroicznej obronie przyczółka jeszcze w czasie okupacji niemieckiej odbiła się głośnym echem na całym świecie, dodając ducha żołnierzom konspiracji na terenie kraju i tym, którzy walczyli poza jego granicami.



◀ Honorową kapitulację odbiera oficjalnie płk Henke, dowódca Pionier Lehrbataillon.

(zbiory prywatne)

◀ W południe dnia 7 września 1939 roku na maszt Westerplatte wciągnięta jest flaga niemiecka.

(zbiory prywatne)

• Proklamowanie neutralności Stanów Zjednoczonych.

• Ludowy komisarz spraw zagranicznych ZSRR W. Mołotow w odpowiedzi na pytanie ambasadora Rzeszy o termin wojskowej akcji sowieckiej w Polsce: „Przez zbytni pośpiech możemy zaszkodzić naszej sprawie i przyczynić się do zespolenia naszych przeciwników".

5 i 6 IX 1939

• W Borowskich Górach 2. Pułk Piechoty Legionów przez kilkanaście godzin powstrzymuje natarcie niemieckiej 4. Dywizji Pancernej.

6 IX 1939

• Oddziały niemieckie zajmują Kraków, Kielce i Nowy Sącz.

• Warszawę opuszczają Prezydent RP i Prymas Polski.

• Wypowiedzenie wojny Niemcom przez Unię Południowej Afryki.

Stan przygotowania Wojska Polskiego

W 1939 roku Rzeczpospolita była państwem młodym, niepodległym zaledwie od 20 lat. Był to za krótki okres, aby stać się potęgą wojskową.

Według planów perspektywicznych Polska miała być gotowa do rozpoczęcia działań wojennych w 1942 roku. Oddany do użytku w 1937 roku Centralny Okręg Przemysłowy, wybudowany w trójkącie Tarnów-Rzeszów-Stalowa Wola, przystąpił do intensywnej produkcji uzbrojenia. Mimo opóźnionej inwestycji do chwili wybuchu wojny zdołano wyprodukować doskonałe armaty, rusznice przeciwpancerne, działa przeciwlotnicze, a także samoloty. Średni bombowiec typu „Łoś“ uznany został za rewelację światową. Możliwości produkcyjne przemysłu były zbyt małe, aby zaopatrzyć dostatecznie armię, a wielkość budżetów wojskowych nie dorównywała nakładom przeznaczonym na zbrojenie w państwach ościennych.

Już w połowie marca ruszyły zmobilizowane w trybie wyjątkowym dywizje na obsadzenie zachodniej i północnej granicy państwa. Do wzrostu napięcia niemało przyczyniła się gwarancja Anglii, ogłoszona przez Chamberlaina 31 marca 1939 roku: Hitler 28 kwietnia zerwał zawarty z Polską w 1934 roku pakt o nieagresji, a 5 maja minister spraw zagranicznych w Polsce, Józef Beck, wygłosił w sejmie słynne przemówienie o „honorze“ jako podstawie układu stosunków między narodami.

Groźba oskrzydlenia od północy i południa

Niestety, obiektywne warunki zbrojnego starcia były nad wyraz niekorzystne. Położenie strategiczne Polski kryło groźbę głębokiego, dwustronnego oskrzydlenia: od północy z terenu Prus Wschodnich, wysuniętych o czterysta kilometrów w stosunku do zarysu granicy zachodniej, i od południa – z terytorium Słowacji, opanowanej przez Niemców w chwili zaboru Czech i Moraw na statucie rzekomo „wolnego państwa“. W ten sposób cały etnicznie polski obszar stawał się w chwili wybuchu wojny jednym wielkim kotłem, a z Prus Wschodnich było dwa razy bliżej do Warszawy niż z Poznania.

Tymczasem polski wywiad wojskowy donosił o coraz to nowych jednostkach Wehrmachtu z mobilizacji pierwszego rzutu, grupujących się w terenie przygranicznym.

W polskim systemie obronnym znajdowały się tylko fragmenty fortyfikacji stałych. Najsilniejsze z nich osłaniały rejon przemysłowy Górnego Śląska i częściowo Śląska Cieszyńskiego. Na froncie północnym znajdowały się fortyfikacje nad Narwią pod Wizną i Nowogródkiem. Nad samą granicę z Prusami był wysunięty bastion fortyfikacyjny Mława-Rzęgnowo. Umocnienia polowe na liniach obronnych sprowadzały się do rowów ciągłych i do potykaczy. Główna bariera wodna, Wisła, nie została przygotowana do obrony.



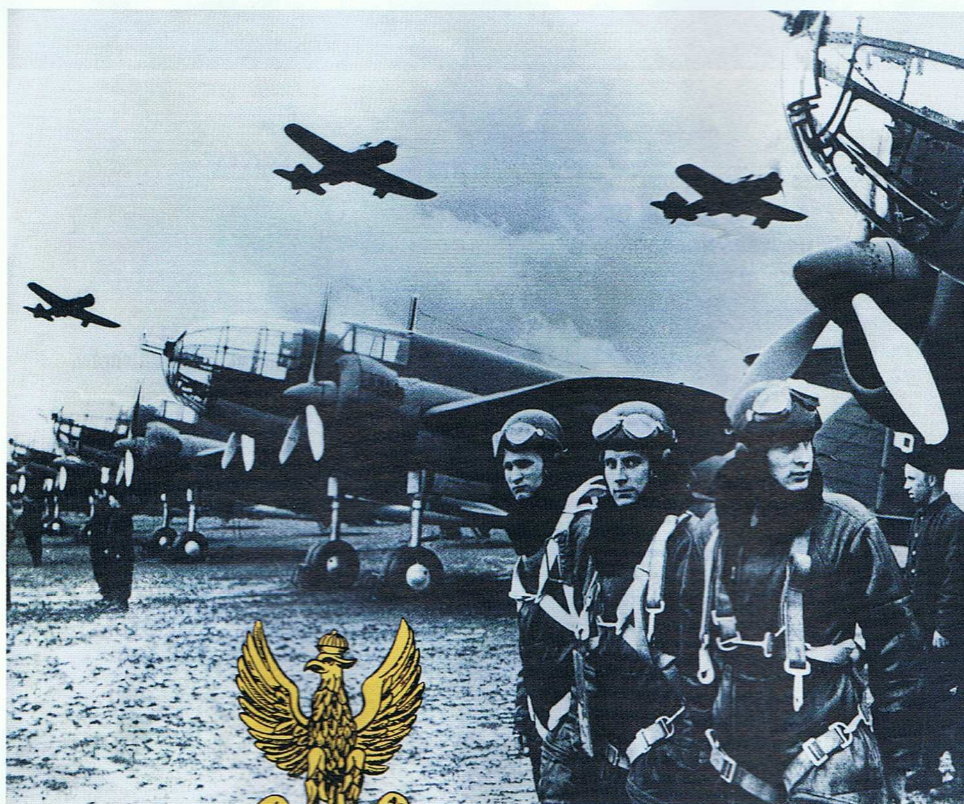
Wódz Naczelny Wojska Polskiego, Marszałek Śmigły-Rydz. *(AKG)*

Większa część lata 1939 r. upłynęła na szukaniu przez polityków sposobu zapobieżenia wojnie. Czynnikiem rozstrzygającym był tu Związek Radziecki ze swoim potencjałem militarnym, toteż w Moskwie koncentrowały się gorączkowe rozmowy sprzymierzonych, niestety bez spodziewanych wyników. Dopiero 23 sierpnia uderzyła niby grom z jasnego nieba wiadomość o pakcie, który podpisali w Moskwie Mołotow i Ribbentrop. Ale dopiero 17 września okazało się, że pakt ten był tylko przesłoną dla ważniejszego układu decydującego już nie tylko o losie Polski, ale i o losie państw nadbałtyckich.

▲ **W 1939 r. okazało się, że piechota nie jest już siłą decydującą w walce, tak jak podczas wojny z ZSRR w 1921 r.** *(Zbiory prywatne)*

▶ **Podczas kampanii wrześniowej tylko część polskiej floty zdołała schronić się za granicą. Tu: zatopiony na gdyńskiej redzie ORP „Mazur“.** *(Zbiory prywatne)*

▶ **Oficer piechoty polskiej w 1939 r.** *(„Żołnierz polski“ MON W-wa 1965)*





◄ Samoloty typu „Karaś" (w locie), a zwłaszcza „Łoś"(na ziemi) były maszynami znakomitymi. Nie zdążono jednak wyposażyć lotnictwa polskiego w należytą ich ilość. *(zbiory prywatne)*

Ostatni tydzień sierpnia 1939 roku stał się widownią wydarzeń militarnych i dyplomatycznych o najwyższym znaczeniu. W nocy z 23 na 24 sierpnia wydany został rozkaz polskiego Naczelnego Dowództwa o mobilizacji reszty stanu czynnego, zaś Hitler dał hasło uderzenia na Polskę 25 sierpnia. W odpowiedzi na groźbę wojny Chamberlain zawarł z Polska pakt wzajemnej pomocy, roztaczając obiecującą wizję 1000 brytyjskich bombowców nad terytorium Rzeszy. Wtedy Hitler wstrzymał o 6 dni napaść na Polskę, aby zaproponować Wielkiej Brytanii 25-letni okres nieagresji i ochronę Imperium. 29 sierpnia ogłoszono w Polsce powszechną mobilizację, przerwaną na interwencję ambasadorów Anglii i Francji. Policjanci zaczęli zdzierać ze ścian plakaty z orędziem Prezydenta Mościckiego, aby nazajutrz ponownie je rozklejać. Wreszcie 1 września o godzinie 4:45 padły pierwsze strzały z pancernika „Schleswig-Holstein". Na niektórych odcinkach frontu Wehrmacht przekroczył granicę o godzinę wcześniej. O godzinie 6 spadły pierwsze bomby na Warszawę i okolice... Była wojna, a mobilizacja dywizji rezerwowych, jednostek uzupełniających i służb nie została zakończona, w niektórych przypadkach nawet nie rozpoczęta. Wiele dywizji zostało unicestwionych w transportach kolejowych przez naloty bombowe, niektóre dywizje rezerwowe kończyły mobilizację w toku walk odwrotowych. Na dodatek z hukiem armat zmieszała się jeszcze „inicjatywa pokojowa" Mussoliniego, która przez trzy dni paraliżowała decyzje polskiego dowództwa odnośnie do użycia lotnictwa. Ostatecznie do walki stanęło 41 dywizji piechoty, w tym 11 rezerwowych o niepełnych stanach i bez broni przeciwpancernej, 3 brygady górskie, 12 brygad kawalerii (w tym 1 zmotoryzowana),1 brygada pancerna motorowa, Lądowa Obrona Wybrzeża i kilkanaście brygad i grup Obrony Narodowej.

29 sierpnia ogłoszono w Polsce powszechną mobilizację, przerwaną na interwencję ambasadorów Anglii i Francji.



▼ Nowoczesna technika wojenna wymagała wojsk pancernych, a nie kawalerii. *(AKG)*



Stan uzbrojenia Armii Polskiej

Przeciwko niemieckim dywizjom pancernym i czterem lekko opancernym stanęły trzy polskie bataliony czołgów, kompanie czołgów rozpoznawczych w (niektórych) dywizjach piechoty i dywizjony pancerne w brygadach kawalerii. Natomiast dwóm niemieckim flotom powietrznym przeciwstawić można było niewiele ponad 400 samolotów w 43 eskadrach bojowych. Względna równowaga występowała jedynie w artylerii, zwłaszcza lekkiej i przeciwpancernej, ponieważ artyleria została jako pierwsza poddana modernizacji, jeszcze w 1935 roku. Najszerzej zaznaczyła się ona w artylerii pzeciwlotniczej, która w końcu sierpnia 1939 roku liczyła ogółem 462 działa – w tym 350 nowoczesnych dział 40 i 75 mm Boforsa. Według stanu z dnia 15 czerwca 1939 roku polska artyleria naziemna liczyła 3429 dział, w tym 665 ciężkich przy stanie amunicji wynoszącym ogółem 3678100 pocisków artyleryjskich, to znaczy zaledwie po 1000 pocisków na działo. Ponieważ produkcja miesięczna sprzętu artyleryjskiego wynosiła około 50 dział polowych, 80 dział przeciwpancernych i 25 dział przeciwlotniczych, liczba artylerii do chwili wybuchu wojny nie zmieniła się w istotny sposób.



P A N O

LWS 3 „MEWA“

Samolot wywiadowczo-bombowy tzw. „bliskiego rozpoznania“. Zaprojektowany w 1938 roku, był on niestety podczas kampanii wrześniowej jeszcze w stadium prototypu.

ZAŁOGA: 2 osoby.
NAPĘD: silnik Gnôme-Rhône 14 M (14 cylindrów, 660-700 KM).
SPECYFIKA: szybkość na wysokości 3 600 m – 360 km/godz.; pułap – 8 500 m; zasięg – 700 km.
WYMIARY: rozpiętość – 13,45 m; długość – 9,50 m; wysokość – 2,65 m; powierzchnia nośna – 26 m².
UZBROJENIE: 2 karabiny maszynowe 7,9 mm PWU wz. 36 na podwoziu lub kadłubie; tylny karabin maszynowy 7,9 mm PWU wz. 37.

URSUS wz.1929

Samochód pancerny wzorowany na angielskim wozie bojowym Austin model z 1917 roku. Produkcję rozpoczęto w 1928 roku.

WYMIARY: długość – 5,15 m; szerokość – 1,85 m; wysokość – 2,47 m.
NAPĘD: silnik Ursus 2-A (4 cylindry, 35 KM); szybkość maksymalna na drodze – 45 km/godz.
UZBROJENIE: armata 37 mm Puteaux S.A. (96 pocisków); 2 karabiny maszynowe 7,92 mm Hotchkiss wz. 25 (4 032 naboje).

NIEKTÓRE TYPY BRONI POLSKIEJ UŻYTEJ P

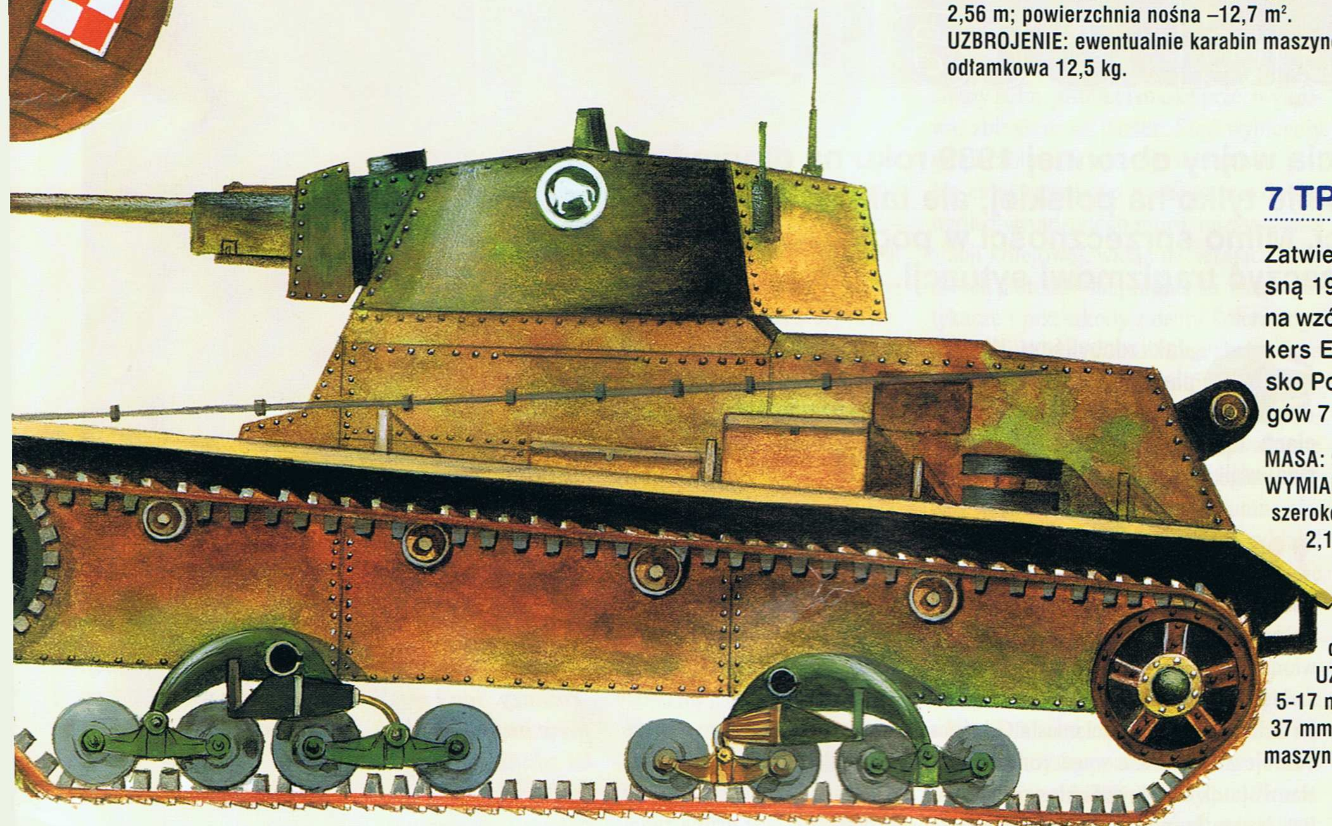
R A M A



PWS 33 „WYŻEŁ"

Dwumiejscowy dwusilnikowy samolot treningowy. Zaprojektowany został w 1937 roku. Nie był jednak ani uzbrojony, ani przystosowany do walki.

ZAŁOGA: 2 osoby.
NAPĘD: 2 silniki PZInż Major 4B (licencja Waltera) o mocy 130 KM.
SPECYFIKA: szybkość na wysokości 1 000 m – 260 km/godz.; pułap – 4 500 m; zasięg – 1 160 km.
MASA: całkowita – 1 410 kg.
WYMIARY: rozpiętość – 9,26 m; długość – 6,94 m; wysokość – 2,56 m; powierzchnia nośna –12,7 m².
UZBROJENIE: ewentualnie karabin maszynowy i bomba odłamkowa 12,5 kg.



7 TP je

Zatwierdzony do produkcji wi sną 1935 roku. Skonstruowa na wzór czołgu angielskiego V kers E. W lipcu 1939 roku W sko Polskie posiadało 139 cz gów 7 TP.

MASA: 9 900 kg.
WYMIARY: długość – 4,65 m; szerokość – 2,43 m; wysokość – 2,12 m.
NAPĘD: silnik PZInż. 235 (6 cylindrów, 110 KM); szybkość maksymalna na drodze – 37 km/godz.
UZBROJENIE: pancerz: 5-17 mm; działo przeciwpancerne 37 mm (80 pocisków); karabin maszynowy 7,92 mm (3 960 naboi).

CZAS KAMPANII WRZEŚNIOWEJ 1939 ROKU

Wrześniowy grad stali

Ciężkie starcia wojny obronnej 1939 roku na długie lata wycisnęły piętno nie tylko na polskiej, ale także i na niemieckiej świadomości. Mimo sprzeczności w poglądach, nikt nie mógł jednak zaprzeczyć tragizmowi sytuacji.

▲ **Zmyleni propagandą niemieccy żołnierze sądzili, że atakują nowoczesny bastion w stylu Linii Maginota.** *(ECPA)*

▶ **Mit walczącego za zjednoczenie wszystkich Niemców w Wielkiej Rzeszy żołnierza wykorzystywany był do wskrzeszania bojowego zapału.** *(zbiory prywatne)*



„Jak zdobyliśmy Westerplatte": niemiecki żołnierz biorący udział w natarciach lądowych mówi o słuszności swej walki i uznaje polską brawurę.



W nocy 1 września rozpoczęła się walka o Westerplatte. Bez wielkiego rozgłosu, w tajemnicy, latami budowane umocnienie, nagle miało być pozbawione swej rangi. Naprzeciwko, niedaleko stałego umocnienia „Wisłoujście" - świadka świetlanej przeszłości miasta Gdańska, cumuje z całkowicie wygaszonymi światłami statek szkolny „Schleswig-Holstein". Na statku panuje niepokojąca cisza, przez co wydaje się, że nie ma tam nikogo. [...] Nagle „Schleswig-Holstein" otwiera ogień. Ostra kanonada nieustannie bombarduje Westerplatte przez prawie godzinę. Taki atak powtarzany jest codziennie. Używa się wtedy wszelkiej broni, jaka tylko istnieje. Samoloty zrzucają bomby różnego kalibru, bataliony ciskają granaty na twierdzę, która, choć o wiele słabsza od naszego wału, dzielnie wytrzymuje ostrzał.

Rankiem 7 września o godz. 4:00 grupa stoi gotowa do boju w pozycji wyjściowej. Wszędzie można rozpoznać ślady odbytej walki. Z muru pozostały już tylko resztki. Ogromne drzewa leżą powalone na ziemię. Poprzez luki, powstałe w wyniku bombardowań, w tym lesie, pierwotnie przypominającym puszczę ze względu na liczbę drzew, prześwitują bunkry i budynki koszar. Ledwie grupa zwiadowców opuściła Westerplatte, a już toczy się w tym kierunku pociąg towarowy. Przed nim jedzie wagon-cysterna z benzyną, która zostaje rozlana na wszystkie strony. Potem widać miotacze ognia, pracujące zapalczywie, wyrzucając z siebie płomienie, od których natychmiast zapala się nasączony benzyną las.

Cichym szeptem podaję ostatnie rozkazy. Ten i ów pisze naprędce kilka zdań do rodziny w kraju na pośpiesznie wyrwanej kartce z notesu: „Za 10 minut zaczyna się walka".



Robi się coraz jaśniej. Dnieje. Coraz wyraźniejszy staje się czerwony mur, dotychczas schowany wśród świerków. Ochrania on arsenał ze wszystkich stron. Posterunki, stojące z przodu, wpatrują się bacznie w ten budynek. Ale nic nie widać. Cichym szeptem podaję ostatnie rozkazy. Ten i ów pisze naprędce kilka zdań do rodziny w kraju na pośpiesznie

wyrwanej kartce z notesu: „Za 10 minut zaczyna się walka" - pisze mój sąsiad z prawej do swojej żony. „Jestem spokojny i pewny, że wrócę do domu".

Nasze uderzenie atakuje szerokim frontem. Metr po metrze posuwamy się do przodu w gęstwinie leśnej. W tej samej chwili otwierają ogień na naszą grupę uderzeniową i polscy obrońcy.

Pierwsi żołnierze szturmują bramę i torują sobie drogę granatami. Poprzez wyłom dostają się do środka. Droga w głąb przyczółka staje otworem. Powstrzymuje ich dopiero ogień otwarty przez obrońców i serie z pięciu bunkrów. Nasz dowódca, po dokładnym rozpoznaniu terenu tej nowoczesnej twierdzy, decyduje się na częściowe wycofanie ludzi. [...]

Oto z gruzów wychodzą pierwsi polscy żołnierze ze swoim komendantem, gotowi oddać Westerplatte, gdyż dalsza obrona, choć tak zaciekła i desperacka, nie ma sensu wobec przeważającej siły wroga.

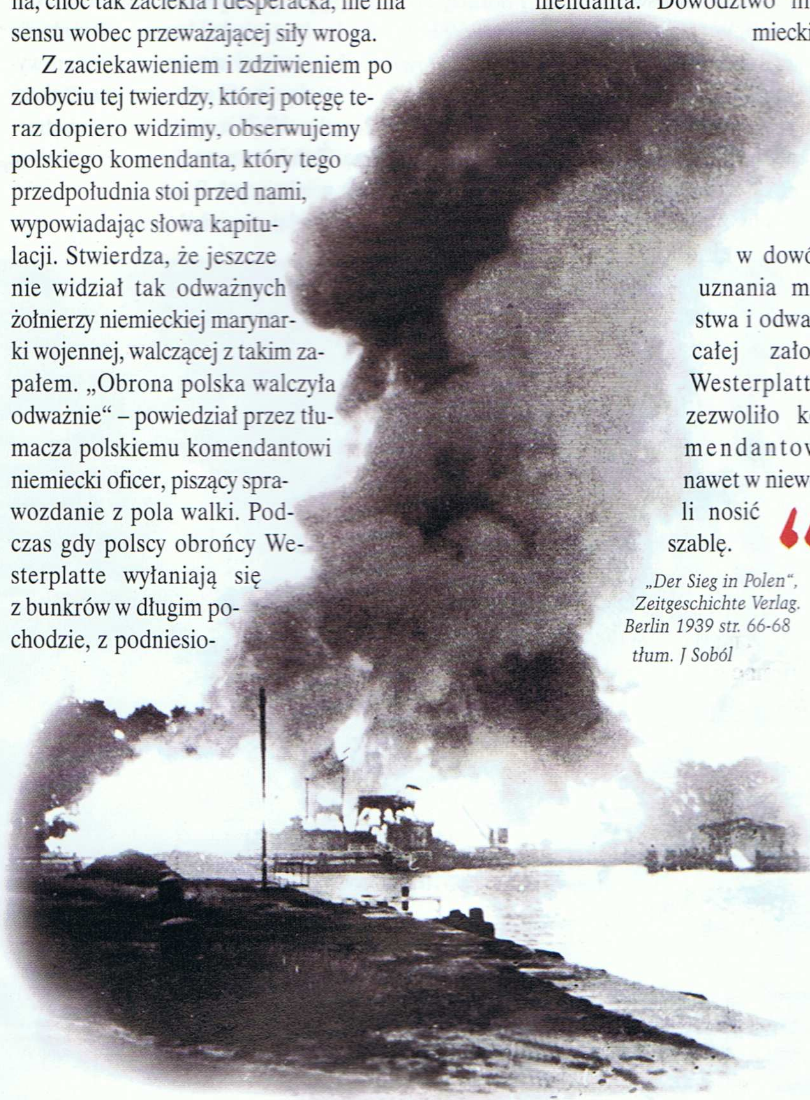
Z zaciekawieniem i zdziwieniem po zdobyciu tej twierdzy, której potęgę teraz dopiero widzimy, obserwujemy polskiego komendanta, który tego przedpołudnia stoi przed nami, wypowiadając słowa kapitulacji. Stwierdza, że jeszcze nie widział tak odważnych żołnierzy niemieckiej marynarki wojennej, walczącej z takim zapałem. „Obrona polska walczyła odważnie" – powiedział przez tłumacza polskiemu komendantowi niemiecki oficer, piszący sprawozdanie z pola walki. Podczas gdy polscy obrońcy Westerplatte wyłaniają się z bunkrów w długim pochodzie, z podniesionymi rękami, nasi lekarze i sanitariusze jako pierwsi przedostają się na zajęty teren. Polacy nie wierzą własnym oczom. Wydaje im się to niepojęte, że niemieccy sanitariusze transportują rannych i udzielają pierwszej pomocy; ci, którzy mówili po niemiecku, dziękowali za okazaną pomoc.

Nawet teraz, po bombardowaniach, widać siłę i potęgę tej nowocześnie wyposażonej twierdzy. Dopiero teraz widzimy niebezpieczeństwo, jakie stworzyło dla nas powstanie jej na ziemi gdańskiej.

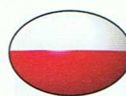
W towarzystwie polskiego komendanta zwiedzamy więc Westerplatte. Nawet teraz, po całodziennych bombardowaniach, widać siłę i potęgę tej nowocześnie wyposażonej twierdzy.

Pięć ogromnych, kilkupiętrowych bunkrów z grubego betonu, tworzy centrum tej twierdzy [...]. Dopiero teraz widzimy niebezpieczeństwo, jakie stworzyło dla nas powstanie jej na ziemi gdańskiej. Chodzimy po niej wzdłuż i wszerz: w walce o nią nasi dzielni żołnierze przelewali swą krew.

Na koniec docieramy do budynku komendanta. Dowództwo niemieckie, w dowód uznania męstwa i odwagi całej załogi Westerplatte, zezwoliło komendantowi nawet w niewoli nosić szablę. „



„Der Sieg in Polen", Zeitgeschichte Verlag. Berlin 1939 str. 66-68 tłum. J Soból



Porucznik Leon Pająk, dowódca placówki „Prom" na Westerplatte, która miała zagrodzić nieprzyjacielowi drogę od strony wschodniej, został ranny na swym stanowisku.

” W nocy z 31 sierpnia na 1 września pozostaję w koszarach, lecząc grypę, której się nabawiłem prawdopodobnie w poprzednie chłodne noce spędzone w terenie. Na placówce „Prom" znajduje się z załogą chorąży Gryczman i dowódca cekaemu plutonowy Baran. Pierwsze godziny tej nocy nie przynoszą nowych przejawów działalności wroga.

Tuż przed świtem przeszywa panującą wokół Westerplatte ciszę potężny huk dział z pancernika „Schleswig-Holstein" oraz silniejsza jeszcze eksplozja w części wschodniej; to wysadzona została brama w murze zagradzającym drogę na Westerplatte. Jednocześnie słychać brzęk szyb lecących w koszarach od pocisków karabinów maszynowych i detonacji pocisków artyleryjskich.



▲ **Cieszyć się z końca siedmiodniowego piekła czy też ubolewać nad hańbą kapitulacji? Uczucia wziętych do niewoli obrońców były mieszane.** *(zbiory prywatne)*

Dosłownie w kilkanaście sekund, chwyciwszy hełm, pistolet i maskę przeciwgazową, zbiegłem na parter. Stąd wybiegały grupki żołnierzy na swoje stanowiska. [...] Na całej szerokości naszego przedpola, wzdłuż wysadzonego muru, na wysokości stacji kolejowej, widać nacierającą linię dwóch plutonów nieprzyjaciela. Nasze potykacze i przeszkody z drutu kolczastego uniemożliwiają im swobodne skoki. Trwa walka ogniowa z odległości 150-200 m. [...]

W pewnym momencie, nie wiem, która to była godzina, gdyż w wirze walki nie pamiętałem o zegarku, spostrzegłem zbliżającą się w kierunku kanału kolumnę niemiecką. Po skutecznych seriach oddział ten idzie w rozsypkę, żołnierze chowają się do kamienic i w podwórka. Na ulicy pozostał tylko uszkodzony samochód, z którego uciekła obsługa.

Spoza zburzonego muru z lasku wdziera się nowa fala nacierających. Tym razem widać mundury kompanii szturmowej marynarki i ciemnozielone piechoty.[...] To trzecie z kolei natarcie również się załamuje.

Natężenie ognia słabnie. Rozsypana tyraliera nieprzyjaciela wgryza się w ziemię. Po pewnym czasie obserwujemy jego pojedynczy, nieznaczny ruch do tyłu.

Gdzieś z daleka, z rejonu Gdynia-Orłowo, dochodzą nas odgłosy walki. Pociesza-

◀ **„Piekło" było trafnym określeniem dla stojącej w płomieniach placówki „Prom".** *(zbiory prywatne)*





▲ **Budynki koszar na półwyspie Westerplatte widziane od strony stacji kolejowej. Po siedmiu dniach walk i nalotów zostały po nich dymiące ruiny.**
(zbiory prywatne)

▶ **Aktorka i reżyserka filmowa Leni Riefenstahl należała do grona faworytów Hitlera. „Triumf woli", jej film o kongresie w Norymberdze, do dziś uważany jest za najlepszy film propagandowy w historii kinematografii światowej**
(AKG)

jące myśli o spodziewanej odsieczy cisną się do głowy. Nagle ten chwilowy spokój przerywa huk dział i wybuchy pocisków obramowujących stanowiska placówki „Prom". Istny grad lecących z nieba odłamków żelaza, gałęzi drzew i całych wierzchołków. W tej nowej sytuacji zjawia się nagle myśl, która przypomina o obowiązku meldowania dowódcy.

Jeden skok do odległego o 3 metry telefonu. Nawała ogniowa trwa. Zdążyłem powiedzieć majorowi Sucharskiemu zaledwie parę słów o strasznym ogniu, jaki spada na placówkę „Prom", gdy połączenie telefoniczne zostało przerwane. Robię skok powrotny na stanowisko i w tym momencie szarpie mnie do tyłu jakaś siła. Tracę przytomność. „

„Westerplatte", oprac. Z Flisowski, W-wa 1984, str. 88-92



We wrześniu 1939 roku Leni Riefenstahl stała na czele ekipy filmowej wysłanej na front w celu przygotowania reportażu o zwycięstwach Wehrmachtu w Polsce.

” 8 września 1939 roku cała nasza banda filmowców opuściła Berlin. Nakazano nam stawić się w Polsce. Punktualnie w południe zameldowaliśmy się w punkcie dowodzenia. Von Rundstedt przyjął nas krótko i od razu odprawił do von Reichenau, którego kwatera główna mieściła się bliżej frontu, w Końskich.

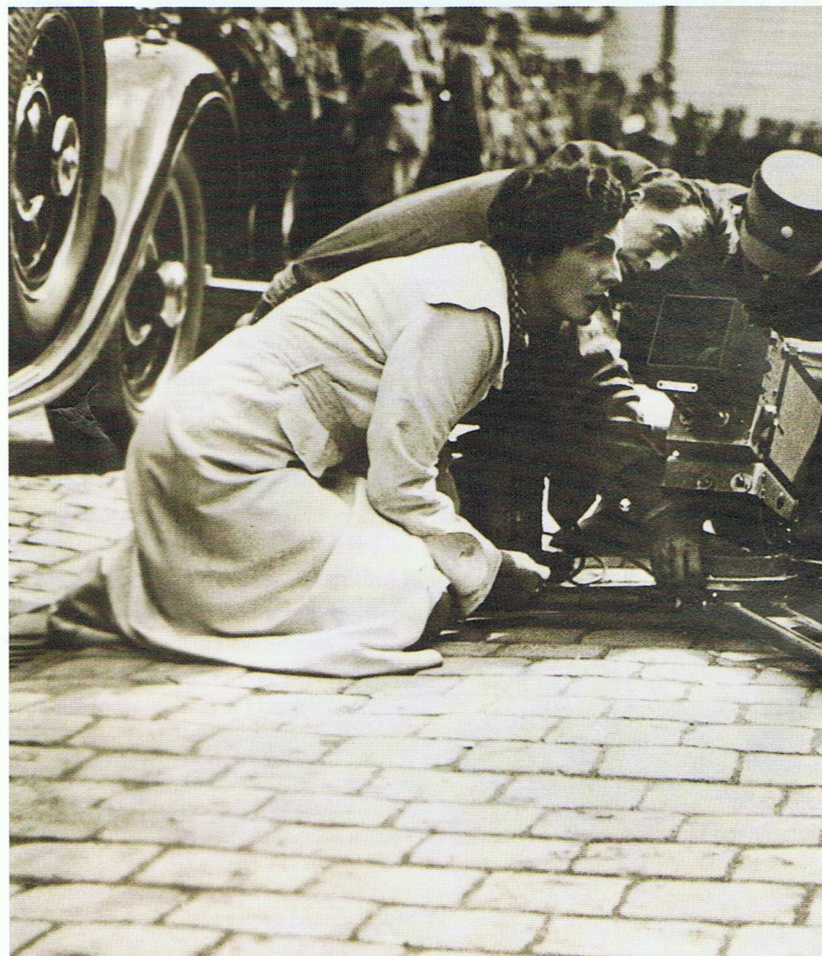
W tej małej polskiej miejscowości panowało wielkie zamieszanie. Żołnierze byli na każdej z ulic. Motocykle i transportery przejeżdżały obok nas na pełnym gazie. Niektórzy z moich kolegów już nawiązali kontakt z żołnierzami i dowiedzieli się, że w przeddzień naszego przyjazdu jeden wysokiej rangi niemiecki oficer i czterech żołnierzy zostało zamordowanych i okaleczonych w najstraszliwszy sposób przez polskich cywilów. Wydłubano im oczy i ucięto języki. Ich trumny wystawiono w kościele.

Tłum żołnierzy niemieckich kłębił się na rynku, otaczając Polaków, którym nakazano kopać zbiorową mogiłę. Żołnierze wyglądali na niesłychanie zdenerwowanych, za to na twarzach Polaków malował się tylko strach przed śmiercią: nie rozumiejąc niemieckiego, myśleli, że kopią swój własny grób. W tym momencie pojawił się oficer policji wojskowej. Stanął na brzegu rowu i przemówił do oddziałów: „Żołnierze, nieważne jak okrutna była śmierć naszych towarzyszy, nie jest naszą wola mścić się oko za oko, ząb za ząb". Następnie wydał swoim ludziom rozkaz odesłania Polaków do domu i pochowania zmarłych.

Żołnierze zaczęli na oślep strzelać w tłum uciekających Polaków [...]. Ponad trzydziestu Polaków padło ofiarą tej absurdalnej i dzikiej strzelaniny; czterech Niemców zostało rannych.

Po odejściu oficera żołnierze, nie pa tyczkując się, wyciągnęli z rowu przerażo nych Polaków. Stojąc w pobliżu szczegól nie rozwścieczonej ich grupy, kiedy, nie biorąc pod uwagę upomnień oficera, za czynali napastować kopniakami wychodzą cych z rowu, krzyknęłam rozgniewana „Czyście nie słyszeli, co mówił oficer? Tak ma się zachowywać żołnierz niemiecki?" Lecz ich furia i groźby natychmiast obró ciły się przeciwko mnie. Jeden z nich wrzeszczał: „Dajcie jej w mordę! Spadaj babo!", a drugi: „Zastrzelcie ją! Ubijcie to babsko!". Byłam przerażona. W tym wła śnie momencie zrobiono mi zdjęcie.

Nagle z dala zabrzmiał odgłos wystrza łu, a po nim wiele innych Wszyscy rzucili się w tym kierunku. Nie wiedząc, co się dzieje, pospieszyłam do Reichenaua, aby zaprote stować przeciwko niezdy scyplinowaniu żołnierzy I dopiero w jego biurze do wiedziałam się, że stało się coś strasznego: jeden wy strzał oficera Luftwaffe spo wodował panikę i rozpętał bezładną strze laninę. Żołnierze zaczęli na oślep strzelać w tłum uciekających Polaków, pod pretek stem, że być może między nimi znajdowa



li się winni masakry z poprzedniego dnia. Ponad trzydziestu Polaków padło ofiarą tej absurdalnej i dzikiej strzelaniny; czterech Niemców zostało rannych. Reichenau był wściekły i pełen obrzydzenia, tak jak my wszyscy. Twierdził, że nigdy dotąd nie popełniono w armii niemieckiej takiego świństwa i że winni staną przed sądem polowym. „

Leni Riefenstahl, „Mémoires", Grasset Paryż 1997, str 340-341, tłum. M. Jagóra



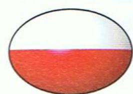
Korespondent brukselskiej „La Libre Belgique", Francois Maret, zwiedza Westerplatte po zakończeniu walk.

” Niemcy wszędzie głosili, niezgodnie z prawdą, że Polacy zaopatrzyli ten skrawek ziemi w potężne fortyfikacje. Niemcy głosili wszędzie, że fakt ten był przyczyną przeszło dziesięciodniowego oporu polskiego. Rzekomo Polacy pod kierownictwem inżynierów francuskich zbudowali na Westerplatte potężną twierdzę na wzór linii Maginota [...]. Gdańszczanie, którzy nam trzy miesiące temu towarzyszyli, zapewniali nas, że w tych murach znajdują się tak wielkie ilości prochu, że jego wybuch jest w stanie zniszczyć ich miasto doszczętnie. [...] Samo Westerplatte przedstawia widok ponury. Z koron drzew, które widoczne były dawniej spoza murów, niewiele pozostało. [...] Nagie gałęzie, wznoszące swe ramiona ku niebu, przypominają widok z okresu wojny 1914-1918. [...] Po drodze spotykamy robotników, którzy pod okiem żołnierza z karabinem i bagnetem osadzonym na lufie, usuwają gruzy. [...] Pośrodku łąki wybuch bomb lotniczych utworzył dwa potężne kratery. Dzięki tym kraterom możemy zaglądnąć aż 4 metry pod ziemię w promieniu 8-10 metrów. [...] W pobliżu tego schronu widoczne są dwie podłużne kupy ziemi, wśród których wetknięto krzyż sporządzony z dwóch nieheblowanych desek, naprędce zbitych. Na krzyżu widnieje nieczytelny już napis ołówkiem. Na każdej z tych kupek ziemi leży rogatywka polska. Zapewniają nas, że czapki te są symbolicznym tylko znakiem, i że w grobach znajduje się co najmniej 30 poległych. Nieszczęśliwi, nieznani bohaterzy! „

Nagie gałęzie, wznoszące swe ramiona ku niebu, przypominają widok z okresu wojny 1914-1918.

„Kurier Wileński", 4 XI 1939, nr 260





Ze wspomnień Łukasiewicza, ambasadora Polski w Paryżu, jasno wynika, w jaki sposób rządy państw alianckich szukały pretekstu, by za wszelką cenę uniknąć zaangażowania w konflikt niemiecko-polski.

” 10 września miałem długą rozmowę z premierem Daladier. Powiadomiłem go o bardzo trudnej sytuacji na froncie polskim, na ile mogłem szczegółowo, podkreślając, że powodem większości naszych porażek była przytłaczająca przewaga Niemców w powietrzu i że tylko odsiecz w tym sektorze ze strony sojuszniczej akcji lotniczej miałaby dla nas efektywne znaczenie. Prosiłem go, by użył swego wpływu na najwyższe francuskie dowództwo i skłonił je do podjęcia takiej akcji, która była absolutnie niezbędna dla wspólnego dobra. Premier Daladier dodał, że armia francuska nie miała sił bombowych wystarczająco silnych do jakiejś poważniejszej niezależnej akcji nad terytorium niemieckim. [...]

Na moje pytanie o powody odmowy Brytyjczyków premier Daladier odpowiedział, że w Londynie przywiązywano poważne znaczenie do opinii amerykańskiej. Ze względu na to, że podczas bombardowania obiektów wojskowych nieuniknione były pewne straty wśród ludności cywilnej, Brytyjczycy obawiali się, że akcja sojusznicza mogła w tych warunkach zrazić do siebie amerykańską opinię publiczną i mieć negatywny wpływ na stosunek Stanów Zjednoczonych do aliantów, co było decydujące dla wyników wojny.

Kiedy zauważyłem, że prezydent Roosevelt żądał jedynie, by nie bombardowano otwartych miast i że niemieckie bombardowania Polski uwalniały nas od wszelkiej odpowiedzialności za możliwe straty wśród niemieckiej ludności cywilnej, które mogłyby być spowodowane bombardowaniami alianckimi, pan Daladier powiedział, że zgadzał się z tym całkowicie, ale że mimo to Brytyjczycy uparcie podkreślali niebezpieczeństwo reakcji amerykańskiej, tak że prawdopodobnie coś im musieli powiedzieć odpowiedzialni urzędnicy amerykańscy. [...]

Około dwie godziny później Bullit zaprosił mnie, by powiadomić, że po rozmowie telefonicznej z prezydentem Rooseveltem i ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Londynie, panem Josephem Kennedym, był prawie pewien, że absolutnie nic nie padło z ust odpowiedzialnych urzędników amerykańskich, co mogłoby mieć negatywny wpływ na decyzję rządu brytyjskiego w sprawie możliwej ofensywy lotniczej przeciw Niemcom. Dodał też, że w każdym razie bombardowanie alianckie niemieckich celów wojskowych nie miałoby niekorzystnego wpływu na opinię amerykańską i byłoby uważane za zupełnie normalne. „

M. Tomala, „Sprawa polska...", PIW 1990, str. 58



▲ W Paryżu ambasador Łukasiewicz wykonuje swe reprezentacyjne obowiązki u grobu Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Tryumfalnym. Nie otrzyma on jednak od sprzymierzeńców oczekiwanej pomocy wojskowej.
(zbiory prywatne)



Walter von Brauchitsch (1881-1948)

Urodził się 4 października 1881 r. w rodzinie pruskich junkrów. Podtrzymywał jej tradycje już samym ukończeniem Akademii wojskowej w 1900 r. Miał stopień podporucznika. Podczas I wojny światowej osiągnął stopień oficera sztabu generalnego. Jako zwolennik hitleryzmu od 1928 r. piastował wysokie stanowiska w Reichswehrze. W 1933 r. stanął na czele I Okręgu Wojskowego w Królewcu, obejmując to stanowisko po gen. von Blombergu, a w 1937 r. uzyskał nominację na dowódcę nowo powstałego „Gruppen-kommando" w Lipsku. Następny awans uzyskał 4 lutego 1938 r., kiedy został dowódcą wojsk lądowych w miejsce gen. von Fritscha. To właśnie jemu powierzone zostało dowództwo kampanii przeciw Polsce i pod jego bezpośrednimi rozkazami znalazły się Armia „Południe" i Armia „Północ", które zaatakowały Polskę. Jego koncepcja ataku na Polskę oparta była na kleszczowym uderzeniu z dwóch stron.

Hitler nie uznaje racji Brauchitscha ostrzegającego przed rosyjską zimą. Walki, toczone w klimacie zbyt ostrym dla Wehrmachtu nie przynoszą oczekiwanych zwycięstw. Obrona Armii Czerwonej unicestwia plany podboju ZSRR.

Plan opanowania Francji

Niemal natychmiast po kampanii w Polsce von Brauchitsch przygotowuje „żółty plan" — plan podboju Francji. Jest on gotowy już 19 października 1939 r. Brauchitsch, podobnie jak Halder, przewiduje, że ofensywa francuska wymagać będzie zaangażowania ogromnego potencjału zarówno ludzkiego jak i zbrojeniowego. Sugeruje więc przesunięcie daty ataku na Norwegię, przewidzianego początkowo na kwiecień 1940 r. Kiedy Hitler 23 listopada 1939 r. przedstawia swój plan podboju Europy, szef armii lądowych podaje się do dymisji. Nie zostaje ona jednak przyjęta. Wbrew sobie von Brauchitsch przygotowuje kampanię, z którą się nie zgadza. Ostatecznie we Francji zrealizowana zostanie strategia von Mansteina, koncentrująca atak niemiecki na linii Ardenów. Po uzgodnieniu wszystkich planów: Hitlera, Haldera, von Schlieffena, von Mansteina, von Rundstedta, Brauchitschowi podlegały armie B (von Bocka), A (von Rundstedta) i C (von Leeba) oraz dwie armie rezerwy, łącznie 137 dywizji. Ofensywa, którą kierował na froncie zachodnim Niemiec, trwała od 10 maja do 22 czerwca 1940 r. Doprowadził on do zajęcia Holandii, Belgii i Francji. Pełen satysfakcji z odniesionych sukcesów przedstawił Hitlerowi natychmiast, bo już 13 lipca, plan kolejnej kampanii: przeciwko Wielkiej Brytanii. Za zasługi został 19 lipca wyniesiony do godności feldmarszałka, a 22 lipca zlecił Halderowi rozpatrzenie rozmaitych wariantów kampanii przeciwko ZSRR. 19 listopada przyjął dowodzenie realizacji planu „Otto".



◀ Generałowie Franz Halder (po lewej) i von Brauchitsch w dyskusji nad strategią podboju Europy.

(AKG)

Kampania przeciwko ZSRR

Przewidywał on utworzenie trzech armii: Północ, Południe i Centrum i jednoczesne uderzenie z trzech kierunków na Leningrad, Moskwę i Kijów. Głównym celem miała być Moskwa. 5 grudnia plan ten został zaakceptowany przez Hitlera z zastrzeżeniem, że atak z południa nastąpi nieco później niż atak z północy i atak centralny. Tak czy inaczej



ofensywa miała zakończyć się przed nastaniem zimy, by nie powtórzyć błędów kampanii napoleońskiej. Początkowo atak na ZSRR miał nastąpić 15 kwietnia 1940 r., ale 3 lutego Brauchitsch i Halder złożyli nowe raporty odnośnie do planowanej kampanii. Plan inwazji na ZSRR ostatecznie otrzymał nazwę „Barbarossa" według instrukcji Hitlera z 18 grudnia 1940 r.

Wiosną 1941 r. Brauchitsch nadzoruje operacje Wehrmachtu na Bałkanach i na Krecie. Pierwsza z nich rozpoczęła się 6 kwietnia; druga — 20 maja. Jakkolwiek obie były uwieńczone sukcesem, jednak opóźniły rozpoczęcie ofensywy ZSRR o około 5 tygodni. 23 czerwca 1941 r. Hitler potwierdza plan „Barbarossa". Atak jest prowadzony planowo aż do momentu, kiedy Hitler, bez porozumienia z Brauchitschem, mimo trudnych warunków klimatycznych, postanawia ponownie zaatakować Moskwę. Nie uznaje racji Brauchitscha ostrzegającego przed rosyjską zimą. Walki, toczone w klimacie zbyt ostrym dla Wehrmachtu, nie przynoszą oczekiwanych zwycięstw. Obrona Armii Czerwonej unicestwia plany podboju ZSRR. W początkach grudnia armie radzieckie przystępują do kontrofensywy. 19 grudnia 1941 roku Brauchitsch jest pozbawiony swych funkcji wojskowych. W 1945 r. jest on aresztowany przez Brytyjczyków. Umiera w Hamburgu 18 października 1948 r.



Cywile w sercu zawieruchy

„Wszyscy jesteśmy żołnierzami". Wojna nie pominęła nikogo: ani dorosłych, ani starców, ani kobiet, ani dzieci…

„A więc wojna. Z dniem dzisiejszym wszelkie sprawy i zagadnienia schodzą na plan dalszy. Całe nasze życie publiczne i prywatne przestawiamy na specjalne tory. Cały wysiłek narodu musi iść w jednym kierunku. Wszyscy jesteśmy żołnierzami. Musimy myśleć tylko o jednym: walka aż do zwycięstwa".

Ten komunikat specjalny nadany przez Polskie Radio 1 września o godzinie 6:30 nie stanowił zaskoczenia, ale jednak dopóki go nie podano do publicznej wiadomości, tliła się iskra nadziei, że może jakaś siła powstrzyma Hitlera od realizowania idei Drang nach Osten, może ostatnio zawarte przez Polskę układy z Anglią i Francją przekonają go o sile, jaka mu się przeciwstawi. Niestety.

Przez kilka pierwszych godzin wydawało się, że wojna jest gdzieś daleko, poza zasięgiem wzroku. Wkrótce z nieugiętą konsekwencją zbliżała się i każdy stawał wobec niej oko w oko. Nie pominęła nikogo: ani dorosłych czy starców, ani kobiet czy dzieci.

Pierwsze masowe egzekucje

W pierwszym dniu wojny w jednym tylko województwie katowickim w 15 egzekucjach zginęło 199 Polaków. Broniąc Poczty Polskiej w Gdańsku zginęło 8 pracowników, w szpitalu zmarło 6, a 38 Niemcy rozstrzelali. W Michałkowicach, pow. Katowice, podczas odbijania kopalni „Michał", z odniesionych ran zmarł harcerz, Ryszard Kot. A ilu było im podobnych?

Przez kilka pierwszych godzin wydawało się, że wojna jest gdzieś daleko, poza zasięgiem wzroku.

Apel Prezydenta Roosevelta, by w żadnym wypadku i w żadnych okolicznościach nie bombardowano cywilnej ludności miast, Niemcy całkowicie zignorowali. Wyraźnie drwili z niego od pierwszego dnia zrzucając na polskie miasta tony bomb. Lloyd Lherbas, pracownik biura amerykańskiej agencji Associated Press, przedstawił w swym reportażu jeden z nalotów na Warszawę. Za ten reportaż, jako najlepszy w skali międzynarodowej, otrzymał po kilku miesiącach nagrodę Pulitzera. Niemcy zakazali Polakom fotografowania czegokolwiek. Sami natomiast zadbali o oprawę propagandową kampanii w Polsce. Wkraczającym wojskom Wehrmachtu towarzyszyły ekipy filmowe, rysownicy i fotografowie, których zadaniem było udokumentowanie sukcesów żołnierza niemieckiego na froncie wschodnim.

▲ **Taki widok przedstawiało wiele polskich miast.**



powstańców śląskich, harcerzy, cywilów. W Złoczewie koło Sieradza zamordowano 200 osób, a miasto spalono.

Ucieczka w nieznane

Czy można się dziwić, że przerażeni ludzie uciekali? Nieprzeliczone tłumy wędrowały na wschód, byle naprzód, byle dalej. Jak najdalej. Na drogach panował nieopisany tłok. Miasta i wsie pustoszały, natomiast dorośli i dzieci, zdrowi i chorzy, przede wszystkim pieszo, jak kto mógł, z plecakami czy tobołkami na plecach, szli w nieznane. Jakiś profesor muzyki pchał na platformie fortepian. Ktoś wypchał plecak samymi skarpetami. Ktoś inny uważał, że w wędrówce najbardziej przydatne będą ogórki…

Samoloty niemieckie śledziły wędrowców i zataczały nad nimi kręgi. Wznoszono głowy, by je rozpoznać. Sądzono, że tak, że to alianci. Tłum radośnie machał rękami, a lotnicy niemieccy fotografowali, by móc potem pokazywać światu, jak entuzjastycznie witano w Polsce Niemców. Zniżali się później i kosili z karabinów maszynowych zaskoczonych rozbitków.

4 września dowódca niemieckiej 10. Armii, gen. von Reichenau, podpisuje zarządzenie o stosowaniu „ostrych przeciwśrodków" wobec powtarzających się „napadów polskich partyzantów":

„1) schwytanych na gorą-

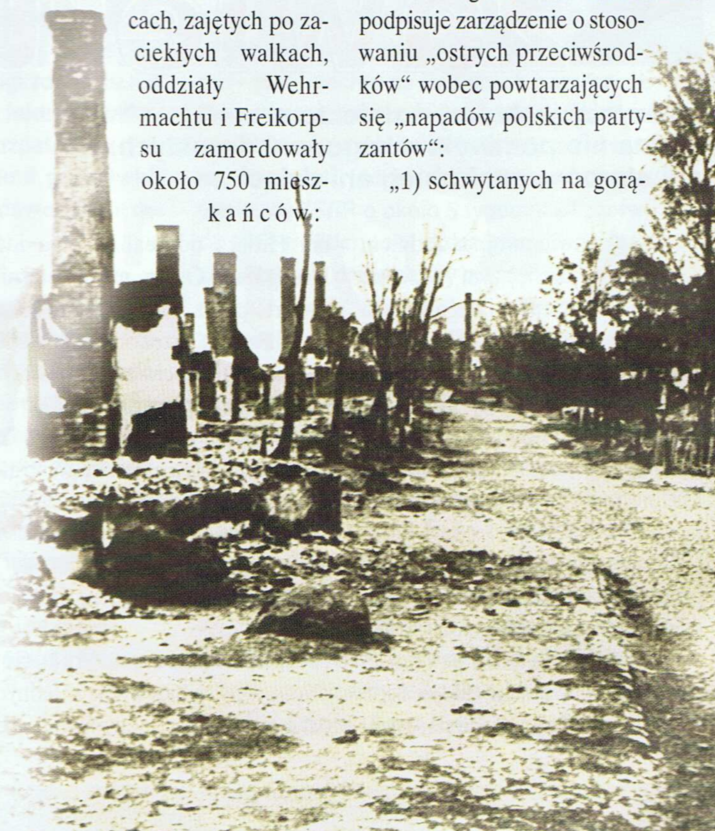
Już w pierwszych dniach września Stefan Starzyński, prezes Związku Miast Polskich, wezwał władze miejskie, by organizowały opiekę nad ludnością cywilną, która z kolei powinna współpracować z wojskiem. Władze Stronnictwa Ludowego nawołują do walki o każdą piędź ziemi ojczystej. „Kurier Codzienny" zwraca się do kobiet z przypomnieniem, że na czas wojny będą musiały zachować hart ducha, tworząc drugą linię frontu. „Robotnik" staje ponad podziałami i przede wszystkim nawołuje wszystkich do jedności w imię nadrzędnych racji. Do tej akcji włączają się Żydzi, apelując do współwyznawców, by „stanęli do walki w obronie kraju ojczystego". Radio, prasa, wszystkie organizacje nieustannie powtarzają: *Tę wojnę należy uważać za świętą; Żadne ofiary nie będą zbyt wielkie.*

W tym nastroju 2 września 1939 r. Prezydent Rzeczypospolitej podpisuje dekret o amnestii. Więzienia pustoszeją. O dziwo, nie odnotowuje się przypadków przestępstw: złodzieje nikogo nie okradają, a bandyci jakby się zapadli pod ziemię.

Docierają natomiast ciągle przerażające wieści. W Częstochowie, po zajęciu miasta, zamordowano w nim przed katedrą około 300 osób. W Katowicach, zajętych po zaciekłych walkach, oddziały Wehrmachtu i Freikorpsu zamordowały około 750 mieszkańców:

Radio, prasa, wszystkie organizacje nieustannie powtarzają: Tę wojnę należy uważać za świętą; Żadne ofiary nie będą zbyt wielkie.





▲ Rewizje osobiste stają się codziennością. *(ECPA)*

◀ Strącone symbole państwowości polskiej. *(zbiory prywatne)*

▶ Ruiny Nowogrodu nad Narwią po pięciu dniach walk. *(AKG)*

Czy wiesz, że...

Pierwsza zbrodnia na ludności cywilnej została dokonana już w 15 minut po wkroczeniu Wehrmachtu na ziemie polskie. W Szymankowie, pow. Chojnice, w odwecie za skierowanie niemieckiego pociągu wojskowego na ślepy tor, co umożliwiło polskiemu wojsku wysadzenie mostu na Wiśle, grupa SS-manów rozstrzelała 21 kolejarzy i inspektorów celnych, w czym dwie kobiety.

cym uczynku lub uzbrojonych partyzantów należy rozstrzelać;

2) [...] w przypadku znalezienia broni [...] postawić przed sądem wojennym;

3) wszystkie aparaty radiowe skonfiskować;

5) ludności ogłosić, że za każdego zabitego w napadzie lub zranionego niemieckiego żołnierza oraz za każdy akt sabotażu będzie rozstrzelanych 3 zakładników".

Za przykładem von Reichenaua pójdą pozostali dowódcy niemieckich armii.

Ale Polskie Radio jeszcze pracuje. Uwagę przykuwa tajemniczy komunikat: „Uwaga, uwaga. Koma trzy. Nadchodzi", „Uwaga, uwaga! Koma siedem. Przeszedł", „Ogłaszam alarm dla miasta Warszawy".

6 września radio podaje komunikat o opuszczeniu stolicy przez Rząd.

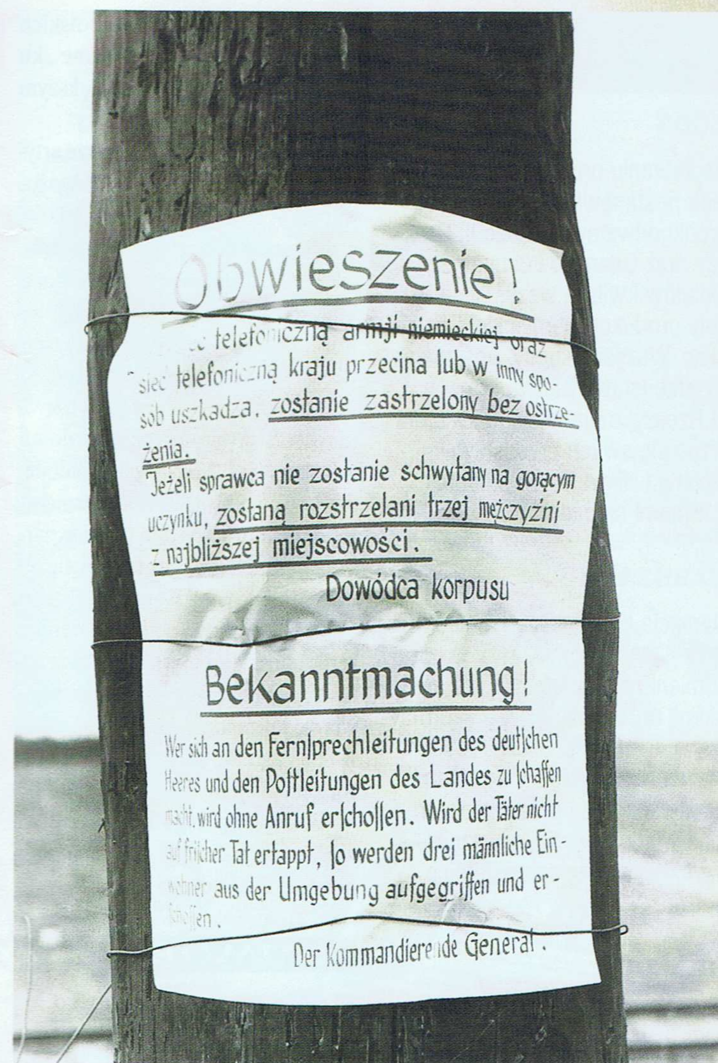
Tymczasem w Londynie minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, lord Halifax, ambasador Francji w Londynie, André-Charles Corbin i ambasador RP w Londynie, Edward Raczyński, podpisują porozumienie o pożyczce dla Polski 5 mln funtów i 600 mln franków. BBC rozpoczyna codzienne nadawanie audycji w języku polskim. W jednej z pierwszych Edward Raczyński czyta tłumaczenie orędzia premiera Chamberlaina do narodu polskiego: „Cała ludność Wielkiej Brytanii z głębokim podziwem śledzi bohaterską walkę... Wielka Brytania i Francja wstąpiły do wojny o honor, o sprawiedliwość i o wolność świata..."



Los każdego waży się w Berlinie

Od 5 września von Brauchitsch wprowadził sądy wyjątkowe (Sondergericht), którym od 10 września podlegają nawet ci, co nie skończyli 18 lat. W Berlinie SS Obergruppenführer Reinhard Heydrich na naradzie Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy postanawia: „Przodujące warstwy ludności w Polsce winny być w miarę możliwości unieszkodliwione".

Wobec okrucieństwa Niemców wśród ludności wytwarza się atmosfera wspólnoty wykraczająca poza wszelkie ludzkie podziały. Każdy chce przetrwać ten koszmar. Trzeba się bronić. Ppłk Wacław Lipiński wraz z kpt. Władysławem Pielesińskim opracowują „Plan akcji partyzanckiej na tyłach armii niemieckiej". Jest 14 września. Zaledwie drugi tydzień wojny.



▲ **Za każde przewinienie grozi kara śmierci.**
(ECPA)

Prasa jest pełna informacji i wezwań, świadczących o dramatycznej sytuacji. W stolicy gazety apelują o zamykanie dopływu gazu podczas nalotów, o powrót urzędników i pracowników „zakładów użyteczności publicznej" do pracy, do oszczędzania wody, gazu i elektryczności, o zgłaszanie lokali, w których można by umieścić uciekinierów, przemieszczających się na wschód.

R. Heydrich: „Przodujące warstwy ludności w Polsce winny być w miarę możliwości unieszkodliwione".

6 września powołano w Warszawie Robotniczy Komitet Samopomocy Społecznej. Pojawiły się informacje o organizowaniu nowych służb szpitalnych. Warszawskie apteki otwarte są dzień i noc.

Uliczne sygnały świetlne i reflektory tramwajów, w związku z obowiązującym w miastach zaciemnieniem, zostały zasłonięte. Niemal wszystkie dzienniki drukują rozszerzone informacje o punktach wydawania posiłków, adresy noclegowni, nazwiska zaginionych i numery telefonów osób ich poszukujących itp. Apelują też do rozwagi, czujności i powściągliwości języka. Nad winietą tytułową „Kuriera Porannego" 7 września pojawia się wielkie ostrzeżenie: „Uwaga! Szpieg podsłuchuje!", a felietonista „Robotnika" w dniu 8 września napomina: „Ludzie! Pojęcia nie macie, ile szkody wyrządza takie gadulstwo! Gdybym miał władzę, to tak samo, jak rozdają ludziom maski przeciwgazowe, rozdałbym gadułom kaganiec z przymusem noszenia w ciągu 24 godzin na dobę".

Ducha walki mają podtrzymywać nie tylko krzepiące, odpowiednio do-

W telegraficznym skrócie

ŁÓDŹ

Na zebraniu organizacji kupieckich postanowiono zastosować środki odwetowe wobec III Rzeszy oraz Gdańska i usunąć ze składów i witryn wszystkie artykuły produkcji niemieckiej i gdańskiej. Wszyscy kupcy, posiadający przedstawicielstwa firm III Rzeszy, mają w ciągu kilku dni zrzec się swych przedstawicielstw i zlikwidować stosunki z firmami niemieckimi.
Ilustrowany Kuryer Codzienny 1 IX 1939 r.

WARSZAWA

Dyrekcja kinoteatru „Napoleon" przy placu Trzech Krzyży w porozumieniu z „Kurjerem Warszawskim" uruchamia służbę informacyjną dla swej publiczności. W przerwach między seansami nadawane będą przez mikrofon kina wiadomości o najważniejszych wydarzeniach ostatnich godzin.
Kurjer Warszawski 2 IX 1939 r.

KRAKÓW

Polski Biały Krzyż wespół ze Związkiem Inwalidów Wojennych organizuje zbiórkę dzienników dla żołnierzy. Należy je składać w kawiarniach i w Polskim Białym Krzyżu przy ul. Szewskiej 24 w godz. 9-19.
Ilustrowany Kuryer Codzienny 4 IX 1939 r.

ŁĘCZYCA

Lotnik niemiecki, który bombardował pewne obiekty w Łęczycy pochodził właśnie z Łęczycy. Ojca jego, właściciela młynów, aresztowano. Tłumaczył się, że dwaj jego synowie uciekli do Wrocławia - na studia. Bombowiec, prowadzony przez zdrajcę, zestrzelono. Ze znalezionej przy zabitym legitymacji okazało się, kim był.
Kurjer Poranny 12 IX 1939 r.

WARSZAWA

Z powodu ograniczonego zapasu papieru „Kurjer Warszawski" będzie się ukazywał w zmniejszonej objętości, raz na dobę, po południu. Jego cena ulega odpowiedniej obniżce.
Kurjer Warszawski 8 IX 1939 r.

brane przykłady męstwa polskich obrońców, ale i lektury pisane „ku pokrzepieniu serc". Największym wzięciem cieszą się „Krzyżacy".

Napawać otuchą miały także artykuły prasowe, mówiące o zaangażowaniu zachodnich sojuszników w walkach z Niemcami, o sympatii, jaką budzi zagranicą postawa Polaków, a także szereg informacji, dowodzących, że – mimo wszystko – życie nie uległo całkowitej zmianie…

Jeden z felietonistów pisał o swoim wieczornym powrocie do domu w Warszawie: „Miasto zaciemnione, dopiero co odwołano alarm przeciwlotniczy, a tu wszystkie ławki w parku zajęte. Ludzie otrzaskali się" – doszedł do wniosku autor.

Obok drukowanego codziennie repertuaru kin i teatrów, stałych rubryk z drobnymi ogłoszeniami pojawia się także nagle rubryka poszukiwania zaginionych, wiadomości dla rodzin i znajomych.

W trzecim tygodniu września w zasadzie na całym obszarze okupowanej Polski działa już nowe „prawo". Nieuchronnie nadciąga klęska. Na nic się nie zdały gorące apele o pomoc. Tragicznie zabrzmiał w radio głos Juliena Bryana z oblężonej Warszawy 15 września: „Nikt z nas tu przebywających nie potrafi zrozumieć tego niepohamowanego mordowania polskiej ludności cywilnej… Ameryka musi zacząć działać. M[...] zażądać zaprzestania tego najp[...] tworniejszego w czasach współcz[...] snych mordowania ludzi".



▲ **Oficjalnie Niemcy atakowali jedynie obiekty wojskowe. Prawda była jednak inna.**
(zbiory prywatne)

HUMOR I SATYRA

Pożegnanie

Trudno o „Chwyty" już codziennie,
Żegnam was, mili przyjaciele,
Odchodzę zniknąć bezimiennie,
Wyższe mnie dziś wzywają cele...

Walczyć jest teraz naszą sprawą,
W zwycięstwo jej niezłomnie wierzę,
Żegnaj, zabawo i Warszawo!
Serwus, kochany mój „Kurjerze"!...

A to zabawna rzecz jest, która
Dzisiaj mnie jednak rozwesela:
Karabin lżejszy jest od pióra
I jakże pewniej, celniej strzela...

Karp.
Kurjer Warszawski z 31 sierpnia 1939 r.



Przychodzi cudzoziemiec do restauracji niemieckiej i każe sobie podać porcję masła do chleba. Przynoszą mu je, on tylko powąchał i mruknął:

– Teraz rozumiem, dlaczego Niemcy wolą armaty...



Rys. Pem w „La Victoire" (Fran[...]



Stara kobiecina klęcząc przed konfesjon[...]łem spowiada się:

- Bywa i tak, że kilka razy na dzień grzesz[...] Jak tylko usłyszę samolot niemiecki, to w[...]trzymać nie mogę i przeklinam: A bodaj c[...] łobuzie, żebyś tak kark skręcił!

- O, to nie po katolicku, moje dziecko - o[...]powiada ksiądz. Tak nie można.

- Jakże, proszę księdza? - oburza się pe[...]tentka.

- Trzeba mówić: Wieczne odpoczywan[...] racz mu dać, Panie...

M. Buczkowski „Warszawski dowcip w walce 1939-1944" W-wa 19[...]

NIE PRZEOCZ NUMERU 4 !

JUŻ ZA DWA TYGODNIE W KIOSKACH

17 września 1939 r.

Tego dnia
Agresja ZSRR na Polskę

Widziane z bliska
Bitwa nad Bzurą

PANORAMA
Mapa „czwartego rozbioru Polski"

Życie codzienne
Społeczeństwo radzieckie przed 1939 rokiem

Postacie
Mołotow



Proletarjusze wszystkich krajów
PRZEMÓWIENIE PRZEZ RADJO
Komisarzy Ludowych ZSRR

4 GAZETY WOJENNE
Unikalna kolekcja z II wojny światowej
Agresja ZSRR na Polskę
Tego dnia 17 września 1939
Życie codzienne: Społeczeństwo radzieckie przed 1939 r.
Świadkowie mówią: Relacje tych, którzy to przeżyli...
Widziane z bliska: Bitwa nad Bzurą
Postacie: Mołotow
cena 3,90 zł

Rzołnierze Armii Pol
Pańsko-burżuazyjny Rząd Polski, wciągnowszy Was w awanturystyczną wojnę, pozornie przewalił się. Ono okazało się bezsilnym rządzić krajem i zorganizować obronę. Ministry i generałowie, schwycił nagrabione imi złoto, tchórzliwie uciekli, zostawiają armię i cały lud Polski na wolę losu.
Armia Polska pocierpiała surową porażkę, od którego ona nie oprawić wstanie się. Wam, waszym żonom, dzieciam, braciam i siostram ugraża głodna śmierć i zniszczenie.
W to ciężkie dni dla Was potężny Związek ... Wam ręce braterskiej pomocy.

DZIENNIK CHICAGOSKI
THE POLISH DAILY NEWS
POLSKA WALCZY DA
Generał Sosnkowski Stanął Na Czele Głównej
Dwie Kolumny ...
OBURZENIE NA ROSJE ... W ANGLII I FRANC...

KURJER CODZIENNY 5 GROSZY
Niemcy uciekają w panice
Na całym froncie zachodnim Tłum przejął władzę w Saarbruecken
Polacy i Francuzi zbombardowali Berlin
Flota angielska
Do wszystkich Polaków na świecie

I Armia poznańska przebiła
Ilustrowany Goniec Wieczorny 5 groszy
Brawurowe ataki lwowskiej załogi
Sytuacja na polskich frontach.
Marsz w głąb Niemiec.
Niemcy stracili zagłębie węglowe.
Ofensywa niemiecka załamana w bitwie pod Kutnem

Wraz z numerem 4:

- **3 gazety z tamtych czasów w pełnym przedruku**
- **1 ulotka propagandy radzieckiej**

GAZETY WOJENNE

NIE PRZEOCZ NUMERU 5 !

28 września 1939 r.

- **Upadek Warszawy**
- **Ostatnie walki**
- **Pokonana Polska i zwycięska Rzesza**
- **Sylwetka Stefana Starzyńskiego**

- **Wraz z numerem 5: kilka gazet w pełnym przedruku oraz afisz.**

OFICER WOJSK PANCERNYCH WEHRMACHTU

WRZESIEŃ 1939 ROKU.



1. Czapka oficerska z otokiem identyfikującym typ jednostki (tu: różowy – wojska pancerne) • 2. Kurtka mundurowa dwurzędowa z czarnego sukna (tu: kurtka porucznika - naramiennik z jednym gwoździem). Różowa wypustka na kołnierzu została porzucona po roku 1940 • 3. Koszula szara z przednimi kieszeniami zapinanymi na trzy guziki • 4. Czarne spodnie specjalnego kroju dla jednostek pancernych, z przednią kieszenią zapinaną na guzik i ściąganymi nogawkami • 5. Para podkutych butów oficerskich • 6. Słuchawki czołgowe • 7. Laryngofon (mikrofon czołgowy do komunikacji z załogą) • 8. Okulary osłaniające • 9. Pas oficerski ze skóry jasnej • 10. Pochwa na pistolet P. 08 ze skóry jasnej • 11. Para rękawiczek zamszowych szarozielonych • 12. Para regulaminowych szarych skarpet (liczba białych pręg określa rozmiar) • 13. Mapnik ze skóry. • 14. Lornetka regulaminowa powiększająca 6x30